

# MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK SAMORZĄDOWY

DRELÓW



KAKOLEWNICA



MIĘDZYRZEC PODLASKI

## OBRADOWAŁA RADA MIASTA

31 sierpnia odbyła się kolejna sesja Rady Miasta. Obrady trwały ponad 8 godzin i były momentami bardzo burzliwe. Przewodniczący Rady Zbigniew Wasylów wielokrotnie musiał interweniować przywracając porządek wśród rozgorączkowanych radnych. *"Panowie, to nie jarmark" oraz "trzeba być człowiekiem i do tańca i do różańca, czyli kiedy tańczyć to tańczyć, a kiedy głosować to głosować"* - te uwagi przewodniczącego powinny chyba wisieć na ścianach w sali obrad naszej Rady. Jednak sprawy poruszane na sesji były tak ważne i kontrowersyjne, że emocje, które wywołały wydają się być w dużej części usprawiedliwione. Zaczęto od "Głosu Międzyrzeckiego".

"Głos Międzyrzecki"

Sprawa "Głosu Międzyrzeckiego" była poruszana na sesji dwukrotnie.

Przy okazji dzielenia rezerwy budżetowej (przyznano nam pieniądze na dalszą działalność!) oraz przy uchwale zmiany na stanowisku sekretarza re-

dakcji "Głosu".

W swoich wypowiedziach rezygnujący ze stanowiska sekretarza - Ryszard Kornacki oraz przewodniczący Zbigniew Wasylów stwierdzili, że "Głos Międzyrzecki" wpisał się już na stałe w obraz naszego miasta i nie wyobrażają sobie Międzyrzecza bez tej gazety. Padły także inne głosy, np.: jeden z radnych stwierdził, że z powodu braku pieniędzy trzeba zrezygnować z wydawania gazety lub z organizacji Turnieju "Od M do M".

Dokończenie na str. 3

## Czy należy pamiętać?

Czasem w nocy na rynku, gdy zamknięte zostaną ostatnie sklepy, znikną zbląkami przechodnie. Okna kamieniczek ogarnie czerń niezmacona nawet niebieskimi refleksami świateł telewizora. Czasami gdy zapanuje cisza, wsłuchajmy się w nią. Usłyszymy głosy, gwar rozmów, nawoływania, okrzyki. Ale słów nie rozumiemy. Jeżeli uważnie spojrzymy w ciemność w podwórkach, w sutkach, mrocznych zaułkach, zobaczymy dziwne postacie spacerujących, żywo dyskutujących ludzi. Zobaczymy bawiące się w berka dzieci. Chłopców próbujących kijami wpuścić piłkę do wygrzebanego na ulicy dołka. Zanim niebo zacznie się rozjaśniać, zanim ciszę przerwie stuk wystawianych butelek mleka i krakanie wron powracających z Kirkuta, postacie znikną. Gwar beztrudnych rozmów zmieni się w krzyki pełne rozpacz i przerażenia, w płacz, w lament, w wołanie o pomoc.

To oni - dawni mieszkańcy miasta, przychodzą by przypominać nam siebie.

W mieszkaniu na ścianie piękny kilim z dziwnym niespotykanym wzorem.

To po Żydach, mam tu jeszcze sztucze srebrne - piękne, prawda - i porcelanową wazę, miałam też pościel ręcznie haftowaną, ale się już rozpadła, zostały tylko poszewki na poduszki z koronkami. Piękne, ale niewygodnie na nich spać. To od Żydów. Przychodzili, prosili o jedzenie, nie mieli pieniędzy, przynosili to. Dawalam im. Potem bałam się, to przestalam ich wpuszczać. Całą rodzinę mogli Niemcy wymordować - mówi starsza dystygnowana pani.

Jak ich wywozili, to dwóch takich przyszło i mówią, żeby ich chociaż na parę dni gdzie schował - złoto dawali. Mówię im, że nie, bo rozstrzelają. Na kolanach prosili, to pozwoliłem w sadyzie za stodołą jedną noc zostać. Całą noc nie spałem. Jak tylko pies szczeknął, to myślałem, że to już Niemcy - opowiada starszy pan wskazując miejsce nieistniejącego już sadu.

Przyszł do mnie sąsiad i mówi: "Antoni, u ciebie w życie Żydzi siedzą. Ja się nie wtrącam, ale pójde i powiem. Ja chcę żyć. Niemcy nie będą pytać, czyje to

pole, mieszkam od pola, to mnie zastrzelą". Co miałem robić. Poszedłem i mówię: "Wynosić się". Plakali, prosili, po rękach całowali, ale mówię nie. Poszli na Dubicz, nie wiem co dalej - opowiada emeryt z laszczką.

W mieście zaczęli strzelać, wyglądam przez okno i aż się zinnio zrobiło. Za moją stodołą, tam koło rzeki Żydzki. Było ich ze trzech. Nawet krzyżeć nie można, bo ktoś usłyszy. To ja klonię z wozu wyjąłem i do nich, uciekali - o tędy do lasu - żywo gestykułuje zgarbiony dziadek.

Przyszł do mnie sąsiad Żyd i mówi: "Macieju muszę się schować, bo będą wywozić". Przyniósł mi rzeczy na przechowanie. Niewiele tego było. Zawiozłem go na Dubicz, na Osmaleńcach miałem las, mówię, żeby tu się schował. Przyjechałem na drugi dzień, ale go nie było. Już go nigdy nie widziałem - opowiada inny.

Ja to mało przez Żydów nie zginęłam, byłam bardzo młoda, miałam czarne piękne włosy. Wracałam przez miasto, a tu opadła mnie banda smarków takich 10 - 15 lat i krzyczą: "Żydówka, Żydówka" i idą za mną. Nie wiedziałam, gdzie

uciekać, dobrze że jechał Pióter, to ich batem po łbach i zawiózł mnie na Zawadki - opowiada pani.

Pierścionek z czerwonym oczkiem na rękę młodej damy, świecznik o dziwnym kształcie przewracający się gdzieś po strychu. Sztucze z monogramem, którego nie sposób odczytać ukryte głęboko w szafie. Makatka, kilim, pluszowa kapa rozsypująca się ze starości przywołuje ich - zjawy.

Chodziłem do jednej klasy z Bencem Cytryniakiem, silny był, pływał świetnie. Kładł się na plecach na wodzie, podpływał do mostu. Leżał, nie ruszał się. Idą ludzie, krzyczą: "Topielec". A on zanurzył głowę, nabierał wodę do ust i jak wieloryb fontanną do góry. Potem w wojsku był ze mną w 9 p.a.l. Pod Tucholą wjechaliśmy w piach, nie było jak działa obrócić. Sam wziął za oś i działa narzucił - taki był silny. Erkaem sam nosił i na konia z nim wskoczyć potrafił. Pod Świeciem przeprowaliśmy się przez Wisłę. Mówię mu: "Bence, boję się - zginę. Jak wrócisz powiedz matce gdzie". On mówi: "Wicek, Ty będziesz długo żył", ale jak

Dokończenie na str. 10

## W numerze:

- Czy będą powiaty?
- Tragiczna seria
- "Edukacja dla Demokracji"

## KOMUNIKAT

W dniach 17 i 18 września 1994 r. organizowana jest międzynarodowa akcja "Sprzątanie Świata - Polska".

Zarząd Miasta Międzyrzecza Podlaskiego popiera tę inicjatywę i włączył się do jej organizowania.

Na terenie miasta Międzyrzecza Podlaskiego akcja ta będzie organizowana w dniach 16 i 17 września 1994r.

W związku z powyższym Zarząd Miasta zwraca się z prośbą do wszystkich mieszkańców miasta, a w szczególności do właścicieli i administratorów posesji o włączenie się do niej poprzez:

1. Uporządkowanie posesji.
2. Usunięcie chwastów i traw.
3. Wywiezienie nieczystości na wysypisko.
4. Oczyszczenie ciągów ulicznych przylegających do posesji.

Jednocześnie informuję, iż w dniach 16 i 17 września 1994r. nieczystości na miejskie wysypisko będą przyjmowane nieodpłatnie.

Nieczystości z ulic i chodników zostaną zebrane i wywiezione przez administratorów dróg.

Mając na uwadze wzniósł cel tej akcji Zarząd Miasta gorąco zachęca do masowego udziału w niej, gdyż tylko to przyniesie spodziewane efekty.

O akcji "Sprzątanie Świata - Polska" czytaj na str. 5



29 sierpnia z nie zamkniętego samochodu, który stał przy ul. Staromiejskiej nieznani sprawcy skradli torbę z ubraniami dziecięcymi o wartości około 1,5 mln zł na szkodę Beaty L.

29 sierpnia z ul. Mydlarskiej skradziono motocykl MZ-150 o numerach rejestracyjnych BPC 6393 o wartości 10 mln zł na szkodę Henryka O.. W tym samym dniu z ul. Nadbrzeżnej skradziono motorower "Simpson" o numerach rejestracyjnych BAM 1333 o wartości 7 mln zł na szkodę Marika P.

W nocy z 30 na 31 sierpnia w Halaśach dokonano włamania do sklepu spożywczego. Sprawcy skradli towar o wartości 6,5 mln zł.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września dokonano włamania do kiosku spożywczego w ul. Radzyńskiej. Sprawcy skradli towar o wartości 16,5 mln zł., na szkodę PSS "Społem".

W nocy z 1 na 2 września dokonano włamania do sklepu spożywczego w Przychodach. Sprawcy skradli towar o wartości 20 mln zł.

W nocy z 1 na 2 września dokonano

włamania do kotłowni Liceum Ogólnokształcącego. Sprawcy skradli piłę elektryczną koło do roweru oraz walek do piły tarczowej o wartości 3 mln zł., na szkodę pracującego tam palacza.

W nocy z 5 na 6 września w Jelnicy nieznani sprawcy skradli ze stodoły Jana S. silnik elektryczny i kosiarkę elektryczną o wartości 14 mln zł.

W nocy z 7 na 8 września dokonano włamania do Referatu Komunikacji przy ul. Garbarskiej. Sprawcy skradli kserokopiarkę CANON oraz monitor komputerowy o wartości 45 mln zł., na szkodę Urzędu Miasta.

W nocy z 8 na 9 września policjanci zatrzymali Wojciecha G. przy próbie włamania do sklepu motorowerowego przy ul. Jatkowej.

10 września między godziną 22<sup>00</sup> a 23<sup>00</sup> w Strzałkach dwóch nieznanymi osobnikami dokonano napadu rabunkowego na mieszkającego samotnie Józefa L.. Sprawcy skrupowali właściciela mieszkania sznurkami do snopowiązałki. Następnie, w celu wymuszenia ujawnienia miejsca przechowywania pieniędzy, przypalali mu brzuch i nogi zapalniczką gazową, kopali go po twarzy i głowie oraz bili kolkim. Wychojąc zabrali ze sobą przedmioty o wartości 7 mln zł.

#### Apel

W związku z powtarzającymi się napadami na samotnie mieszkające osoby, Komisariat Policji w Międzyrzeczu Podlaskim apeluje do samotnych osób oraz ich rodzin o zwiększenie czujności i lepsze zabezpieczenie mieszkań przed napadami szczególnie w godzinach wieczornych i nocnych.

## Zastępca komendanta najlepszy

W dniu 9 września odbył się przewidziany cyklem szkolenia, trening umiejętności strzeleckich policjantów naszego komisariatu. Policjanci strzelali z odległości 25 m do tarczy o wysokości 1,70 cm. Wyniki były więcej niż zadawalające. Wszyscy zdali strzelecki egzamin. Żaden wystrzelony pocisk nie chybił celu. Wyników oficjalnych nie podano gdyż był to trening, ale dowiedzieliśmy się z dobrze poinformowanych źródeł, że najlepiej strzelał p. Robert Bany zastępca Komendanta.

A.C.

## Pracownia fotograficzna



### Grażyna Maliszewska Plac Bohaterów Miasta

2 minuty - natychmiastowe zdjęcia do dowodów, paszportów, legitymacji (kolorowe i czarno-białe)

Komputerowe wywoływanie i obróbka kolorowych negatywów.

Śluby, chrzty, komunie.

Fotografie nagrobkowe na porcelanie.

## Dyżury w Radzie

Od 1 września w sali Rady Miasta (budynek Urzędu Miasta) w każdy wtorek od godz. 13.00 do 16.00 dyżury pełni przewodniczący Rady Miasta **Zbigniew Wasylów**. Natomiast w każdy czwartek od godz. 14.00 do 15.30 dyżurować będą poszczególni radni.

Obserwatorem sesji może być każdy mieszkaniec naszego miasta.

W punkcie "Zapytania i interpelacje" można ponadto zgłaszać radnym swoje problemy po uprzedniej konsultacji tych spraw z przewodniczącym Rady Miasta. Najbliższą sesję zaplanowano na dzień 28 września (godz. 10<sup>00</sup>)

M.

## Jeszcze o dietach radnych

Tym razem informujemy o wysokościach diet radnych w gminie Drelów. W związku ze zmieniającą się co pewien czas wysokością diety pracowniczej, której to wielokrotność stanowi właśnie dieta radnego, wartość finansowa diety może ulec zmianie. I tak przewodniczący Rady Gminy pobiera jednorazowo w miesiącu sumę odpowiadającą sześćdziesięciu dietom pracowniczym, co daje na dzień dzisiejszy około 3.120.000 złotych.

Radni nie pełniący żadnych funkcji otrzymują wielokrotność ośmiu diet pracowniczych, co daje w przybliżeniu 416.000 złotych.

A.M.Wojtowicz

## Powakacyjne refleksje

Podrożały ostatnio bilety za przejazd autobusami i koleją. Nikogo to już zbytnio nie dziwi ponieważ podobno jest to już syndrom, a może znak naszych czasów współczesnych.

W moim konkretnym przypadku nie chodzi o te podwyżki. Gdy mam załatwić jakąś ważną sprawę, na nic nie patrzę (ostatecznie mogę jeszcze pożyć trochę pieniędzy), wsiałam do dostępnego środka lokomocji i jadę do wyznaczonego sobie celu.

Bilety, które sprzedają w kasach PKS lub bezpośrednio u kierowcy autobusu nie budzą większych zastrzeżeń. Są w miarę normalne - to znaczmałe, poręczne, dobre dla pasażera i ewentualnie kontrolera.

Gorzej ma się sprawa z biletami, które nabywamy szykując się w podróż pociągiem. PKP - jako stara, przedwojenna firma - ma większe wymagania. W kasach można zakupić kartony (bilety) będące wydrukiem komputerowym o rozmiarach 19 x 8,5 cm. A jeśli do tego - na dalekich trasach - wykupuje się miejscówki, liczba kartoników o podobnej wielkości podwaja się.

Jeśli to teraz pomnożymy przez liczbę pasażerów podróżujących pociągiem okaże się, że bilety można ważyć na wadze i waga ich będzie niebaga-telna.

I tutaj można postawić pytanie. Gdzie można mówić w tym konkretnym przypadku o oszczędności papieru, który często musimy sprowadzać z zagranicy? Po powrocie do domu bilet wrzuca się do kosza (nie żądają go już przy delegacjach), ponieważ nikt nie trzyma go na pamiątkę. Rozumiem, że bilety - zadrukowane kartoniki są dane przez komputer, ale przecież ludzie mają jeszcze wpływ na te urządzenia i mogą sterować ich pracą. Wystarczy inaczej je zaprogramować, tak aby zmniejszyć wymiary biletów.

Nie chciałbym dalej mnożyć ilości pasażerów podróżujących pociągami w jednym dniu, a potem tygodniowo itp., bo byłoby to zwykłą przesadą.

Faktem jednak jest, że po zmniejszeniu wielkości biletów uzyskany papier można wykorzystać np. na produkcję ciągle poszukiwanych podręczników czy też pożytecznych książek.

(zak)

## NAPRAWA TELEWIZORÓW

usługi w domu klienta na poczekaniu - bez dopłaty  
montaż telegazety i pilota

UDZIELAMY GWARANCJI !

Zakład naprawczy, Międzyrzec Podlaski ul. Kasztanowa 8  
czynny od 8<sup>00</sup> - 20<sup>00</sup> tel. 712-351 (czynny całą dobę)

Głos  
**MIĘDZYRZECKI**  
DWUTYGODNIK SAMORZĄDOWY  
DRELÓW • KAKOŁIWNICA • MIĘDZYRZEC PODLASKI

#### REDAGUJE ZESPÓŁ:

redaktor naczelny: Marek Wasiluk, sekretarz redakcji: Andrzej Wojtowicz.

Współpracownicy: Aleksander Czop, Ryszard Kornacki, Leszek Korpysz, Anita Kubiszyn, Iwona Kurenda.

WYDAWCA: MIEJSKI OŚRODEK KULTURY I REKREACJI, NA ZLECENIE URZĘDU MIASTA W MIĘDZYRZECU PODL.

Adres wydawcy i redakcji: 21-350 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37, tel. 71-41-26.

Tel. redakcji: 713-833

BIURO REKLAM i OGŁOSZEŃ: Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37

Cena ogłoszeń: 2000 zł za 1 słowo, 2000 zł za 1 cm kw.

SKŁAD COMPUTEROWY: PHU "MICROLAND" S.G., Międzyrzec Podl., ul. Lubelska 1, tel. 714-637.

DRUK: "NOWATOR" Siedlce, ul. 10 Lutego 15, tel. 240-94

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

NR INDEKSU 321710



### OBRAZEK TRZYNASTY: "BEZ TYTULU"

Początkowo nie zamierzałem szkicować "Obrazków"; zamierzałem tylko komentować wydarzenia, uwagami na ich temat dzielić się z synem. Miały to być "Moje Zapiski Poufne", traktat o ludziach, rzeczach i sprawach, to jest o trzech elementach rzeczywistości. Że wyszły z tego "Obrazki"... może to i lepiej, chociaż do "Zapisków" wraz mnie ciągnie.

Trójczłonowość rzeczywistości wykażać można za pomocą takiej choćby dyktetyki z czasów babcinej młodości: Rozalia, choć nie piękna i pyskata, miała rzecz, która nęci - był nią posag i ... Feliks ożenił się z Rozalką, choć jej nie kochał. Powstała więc sprawa - małżeństwo. Młodzi kupili sobie wehikuł, którym zamierzali pojeździć. Nie pojeździł jednak długo, bo wehikuł spadł ze skarpy razem z Rozalką, ale bez Feliksa. Ponieważ nie wszystko wydało się jasne, Feliks miał sprawę - tym razem sądową, która dzięki dobremu adwokatowi została umorzona z braku dowodów winy męża. Feliks zanosił nawet kwiaty na grób żony, ale później zaprzestął i kupił sobie nowy, o wiele lepszy wehikuł.

W tej krótkiej dyktetyce wystąpiło: dwoje ludzi - Feliks i Rozalia (nie licząc adwokata), trzy rzeczy - posag Rozalii, wehikuł pierwszy zepchnięty przez Feliksa razem z Rozalią ze skarpy, oraz wehikuł drugi - kupiony za część posagu Rozalii, a użytkowany już tylko przez Feliksa.

Przebieg akcji unaocznia, że rzeczy posiadają duży wpływ na powstawanie spraw, które z kolei mają te właściwości, że mogą ludzi ze sobą łączyć lub dzielić. Idąc dalej, rzecz by można, że sprawy rodzą się w wyniku działań jednostek ludzkich, zmierzających do zmiany stosunku tych jednostek do rzeczy. Nie od rzeczy będzie więc dodać, że chętnych do posiadania rzeczy jest na świecie coraz więcej, samych zaś rzeczy - proporcjonalnie coraz mniej, i na tym polega tragedia!

Tak więc jak się rzekło: "Moje Zapiski Poufne" będą traktatem o ludziach, rzeczach i sprawach. Ma to być zatem rzecz uniwersalna, a posiadająca już w swych założeniach cechę wyjątkową, której brak wszystkiemu, co dotychczas napisano od Tabliczek Sumeryjskich począwszy, a na pięknie wydanym dziele towarzysza Breźniewa pt. "Leninowska Droga" skończywszy; moich zapisków nikt nie musi czytać. Mało "nie musi" - nawet nie powinien, bo jak zaznaczono w tytule, są to "zapiski poufne". Może więc kiedyś, ktoś przy jakiejś okazji...?

Są dzieła, które synku musisz czytać, chociaż nie powinieneś. Będąc w gimnazjum u schyłku lat czterdziestych, to jest w okresie apogeum panującej do dziś w naszym kraju nieporównywalnej i zbrodniczej wprost głupoty, zmuszano mnie do czytania jednego z czołowych "dział" owego dziesięciolecia. Te dzieło wydane zostało po tytule "Na przykład Plewa". Powstało na "zamówienie społeczne". Pytasz synku, co to takiego to "zamówienie społeczne"? - już Ci wyjaśnię!

"Zamówienie społeczne" jest to slogan sformułowany w tym okresie i definiujący to, czego społeczeństwo wtedy domagało się i czego żądało. To, czego społeczeństwo nasze potrzebuje i czego żąda, wiadome jest najlepiej sekretarzowi propagandy. Czym wyższego stopnia jest sekretarz

propagandy Naszej Partii, tym lepiej wie on, czego ludzie chcą. Najlepiej wie to sekretarz propagandy KC - ten siedzi bardzo wysoko i czujnym okiem ogarnia cały kraj. Sekretarz ten oprócz bystrego oka musi posiadać również bardzo dobre ucho, szczególnie to prawe, co jak osobnik ten usiądzie przy swym biurku twarzą zwrócony na północ, prawie na wschód - co by go te ucho nie zawiodło i przez nerv (pod)słuchowy - organ będący biologicznym curiosum, właściwy tylko naszym przywódcom, co by przez ten zdegenerowany nerw słuchowy nadało mu do zakodowania w korze mózgowej fale akustyczne, emitowane z odległości ponad tysiąca kilometrów.

nie odczuwałem żadnego zapotrzebowania na B.H. i jemu podobnych, mimo, że dzieła tych ludzi stanowiły wówczas tzw. lekturę obowiązkową w szkołach PEERELU i trzeba było te książki czytać, żeby przejść do następnej klasy.

Dlaczego trzeba było to czytać? Otóż to! Ktoś, komu myślenie sprawia ból, pomyślał i wykoncypował, że jak ja przeczytam, że Plewa został brygadystą bo przekraczał normy, to natychmiast po skończeniu szkoły pójdę w jego ślady i tak się zaprę, że zrobię chyba 500 % normy i samego Plewę pobiję, a ty synku, jak się urodzisz i jak dorośniesz, to się zaprzęsz jeszcze mocniej to zrobisz już z 600 %, a potem twój syn, a mój wnuk jak się urodzi i jak

## OBRAZKI DALEKIE I BLISKIE

Grzegorz Miller



dorośnie... itd.

Dlaczego trzeba było to czytać? To z głupoty tych, którzy nam czytać kazali. Musisz wiedzieć synku, że obszar globu ziemskiego zawarty między dziesiątym a sto osiemdziesiątym piątym południkiem długości geograficznej wschodniej oraz między czterdziestym a siedemdziesiątym piątym równoleżnikiem szerokości północnej, obszar ten znany jest od 1917 roku z tego, że sprawy, które łączą ludzi za pośrednictwem rzeczy poustawiane są bardzo dziwnie i sprzecznie ze zdrowym rozsądkiem. Przez to, że sprawy te ktoś tak wtedy poustawiał, ludzie mieszkający na tym obszarze do dziś muszą cierpieć.

### OBRAZEK CZTERNASTY: "DOBRA WIADOMOŚĆ Z KORHOGO"

Nie spodziewałbym się nigdy, że wiadomość o wyborze Polaka na Tron Piotrowy otrzymam w San Pedro - maleńkim porcie Ivory Coast, leżącym około 500 kilometrów na zachód od Abidjanu, i to skąd? - z leżącej w podobnej odległości na północ od San Pedro, górskiej miejscowości Korhogo. Zbieg okoliczności, czy coś w tym rodzaju; Polski Papież zasiadł na tronie Świętego Piotra, a wieść o tym dotarła do załogi jednego z polskich statków i do mnie właśnie w porcie San Pedro, czyli Święty Piotr.

W porcie tym celnicy zaarrestowali mój statek za przemyt alkoholu - przypadek zdarzający się często, aczkolwiek bardzo groźny na terenie Wybrzeża Kości Słonowej - jedynego chyba kraju w świecie, w którym "dochody z kar celnych" stanowią znaczącą pozycję w budżecie. Bukuję się na pierwszy dostępny samolot i lecę do San Pedro. Będziemy się bronić. Ponieważ sprawy takie najlepiej załatwia się przy butelce, decydujemy z kapitanem statku, że wydamy przyjęcie dla bonzów portowych i oficjeli, aby załagodzić sprawę. Obawiam się tylko o Stasia; ten skądinąd wspaniały człowiek, aczkolwiek czołowy alkoholik we flocie, może wszystko zepsuć, gdy dotknie się kieliszka.

- Stasiu, - mówię - ty, kapitan nie możesz teraz "dać plamy" i wara ci od kieliszka! Steward ma powiedziane, żeby lać ci tylko wodę mineralną..

- Świnia jesteś i tego mi nie zrobisz - przerywa Stasio.

- ... woda mineralna niegazowana, żeby nie było bąbelków i żeby sprawa nie ryła się przy gościach - kontynuuję, na co aczkolwiek choć nie bez żalu godzi się kapitan statku.

- A jak się zabaniaczysz, to podpieprzę cię w Gdyni, co masz pewne jak w banku - dodaję. Leżę w kabinie na koi; trochę czytając, w przerwach obmyślam strategię na jutro.

Najważniejsza osoba: czarny szef Urzędu Celnego z czterema żonami... nie, przyjdzie na pewno tylko z jedną - ta od reprezentowania, jego zastępca - kawaler bez żony, ale może przyjąć z kochanką - kalkuluję, znając już lokalne obyczaje. Osoby mniej ważne to: kapitan portu z żoną, dyrektor naszego agenta SOCOPAO z żoną plus kapitan statku i ja to już ponad dwanaście ludzi. Miejsca powinno wystarczyć, menu zaś i alkohole ustaliłem z szefem kuchni i z ochmistrem. Wszystko powinno się udać, żeby tylko Stasio nie zabrudził - tego trzeba pilnować, a to już moje zadanie.

O wilku mowa! Do pomocy w opracowaniu strategii i w kalkulacjach, w kabinie zjawia się Stasio.

- Teraz się zabawimy! - radośnie awizuje już od wejścia. - Słuchaj, którą chcesz, bo ja biorę tę od Agentu, a dla ciebie została ta od Kapitana portu, dobra?

- Dobra - odpowiadam zaabsorbowany wciąż kalkulacjami.

Noc minęła spokojnie. Rano, zaraz po śniadaniu na burcie zjawiają się niespodzianie trzej dziwni ludzie; twarze brudne i utrudzone, ubrania w strzępach i kurzu - widać, że musieli przebyć daleką drogę. Po polsku pytają o kapitana.

Polscy misjonarze z Korhogo! W sobie tylko znany sposób przebrnęli przez szmat dżungli z północy do portu, gdzie dowiedzieli się jakoś, że zacumował polski statek.

Przyniesli wiadomość: mamy Papieża - Polaka!

Hurraaaa! - wiwatom nie ma końca i trzeba to uczcić szampanem. Jest szampan i przepyszne polskie żarcie! Kapitan w swoim żywiole - wie, że dostał już dyspensę i nie obowiązują go żadne umowne zakazy, choć... zbliża się wieczór, a wraz z nim przyjęcie. Powitanie i usadzanie gości; małżeństwa zwyczajowo siadają oddzielnie i... tak jakoś się stało, że kapitan usiadł przy żonie dyrektora agencji - mąż jej naprzeciwno.

Stasio na dobrym już "rauszu" - widocznie celebracje przybycia misjonarzy kontynuował już samotnie w zaciszu swej własnej kabiny, przystępując natychmiast do dzieła. Zaabsorbowany rozmową, nie zauważyłem, że lewa ręka kapitana znalazła swe oparcie na ramieniu przystojnej blondynki - żony dyrektora, prawa zaś niebezpiecznie manewruje w okolicy jej piersi. Pragnąc zapobiec polsko-francuskiemu konfliktowi, usiłuję dyskretnie wepchnąć tępy koniec widelca pod czwarte żebro kapitana statku, czym wywołuję tylko wyraz jego zdziwionej dezaprobaty;

- Odpieprz się, przecież tak żeśmy uzgodnili! - z czarującym uśmiechem odpowiada Stasio, zabierając się ponownie do przerwanej akcji. Widząc, że to nie przelewki, odwołuję uprzednie polecenie

Dokończenie na str. 8:

Specjalnie dla "Głosu" - korespondencja z Niemiec

## Festyn

Być w Niemczech i nie widzieć festynu, to tak jak być w Paryżu i nie widzieć wieży Eifla, Katedry Notre Dame lub innych atrakcji.

Namiastką są przekazywane przez niemieckojęzyczne stacje telewizyjne relacje z imprez tego typu. Przyzwyczaiły nas one do obrazu Niemców z kuflami piwa wspólnie śpiewających melodie ludowe. Jest to jednak fragment. Żeby wiedzieć jak prawdziwy festyn wygląda trzeba tam być i to przeżyć.

Sezon festynów otwiera 1 Maja. Kiedyś nasza TVP przekonywała, że są one największe, najbardziej okazałe. W Lahu k/Marburga odbył się festyn organizowany przez centralę niemieckich związków zawodowych DGB dla mieszkańców Środkowej Hesji. Z mównicy umieszczonej na schodach miejscowego ratusza, lokalny przywódca związku skrytykował politykę rządu. Przywódca związku robotników obcokrajowców potępił zarówno rząd jak i niemieckie związki zawodowe oraz dyskryminację obcokrajowców. Uczestnicy imprezy nie wykazywali większego zainteresowania przemówieniami, zajęci byli oglądaniem kramów, pić piwa przy rozstawionych stolikach. Zagrało kilka zespołów ludowych, orkiestra. Po czym właściciele kramów zaczęli zwracać uwagę. Z czasem zaczęły opróżniać się restauracje.

Ale to nie było to.

Prawdziwe festyny organizowane są przez władze miasta z okazji dni miasta i wtedy zabawa trwa naprawdę dwa dni.

Miałem okazję oglądać obchody dnia miasta Lich k/GiBen. Dni miasta mają podkreślić rolę jaką ono pełni w chwili obecnej i przypomnieć jego bogatą przeszłość. Dlatego w czasie festynu dominował wątek historyczny. Straż miejska, i pocztowcy przebrani w historyczne stroje to trębacz, którzy rozpoczęli imprezę. Głównym elementem części "oficjalnej" była sztuka teatralna, a jej 10 "odcinek" przedstawiał kolejny fragment z historii miasta. Opowiadał jak to w XVII w., wojska hamburskie musiały odstąpić od oblężenia Lich. Nie było by to ciekawe, gdyby nie fakt, że w sztuce występowały przebrane w siedemnastowieczne stroje władze miasta. Radni odgrywali rolę historycznych radnych. Burmistrz historycznego burmistrza. Rola burmistrza była tutaj rolą pierwszoplanową, podobnie jak rola dowódcy straży miejskiej (aktor to oczywiście komendant policji). Dodatkowym utrudnieniem było to, że kwestie

wyglądane przez aktorów były w dialekcie właśnie środkowoheskim, hamburskim, frankfurckim oraz saskim. Po podpisaniu "rozejmu" nastąpił jeszcze pokaz obrony miasta. Z miniaturowych XVII - wiecznych armat ładowanych w sposób tradycyjny przez ubraną w historyczne stroje straż miejską (z jedną różnicą: kulę zastąpił papier toaletowy, lont - elektryczny zapalnik) oddano kilka strzałów. Potem bawili się już wszyscy.

Na ulicach, w bramach, placach przy ustawionych stołach można było "zjeść" tradycyjne potrawy czyli "ser z muzyką" (ser z cebulą - muzyka i zapach później) oczywiście solone pieczone kielbaski, pieczeń itp., napicie się heskiego apfelweinu (wina jabłkowego) no i oczywiście piwa. Wszystkim przygrywały dwie orkiestry oraz kapela. Były miejsca, gdzie grano jazz, były gdzie grano muzykę ludową, przeboje z dawnych lat, muzykę młodzieżową. Historyczny akcent pojawił się i tutaj. Historycznie ubrana straż miejska o 22.00 rozpoczęła obchód miasta. Zatrzymywała się w każdej restauracji i śpiewem ogłaszała, że trzeba gasić światło i iść spać. Gospodarz "załatwiał sprawę", strażnicy wypijali kufel piwa, życzyli dobrej nocy zapowiadali sprawdzenie wykonania polecenia i wędrowali dalej do czasu kiedy mogli jeszcze trzymać w rękę historyczne halabardy.

Burmistrz i radni nie unikali ogólnej zabawy. Widać ich było wmięszanych w tłum w swoich strojach z kapeluszami ozdobionymi piórami. Ciekawe, że mimo iż większość uczestników imprezy miała już dobrze w czubie, nie było widać wyracających się czy pijanych szukających zaczepki. Atmosfera imprezy skłaniała do zabawy, a nie do bójki.

Drugi dzień był podobny, tylko zabawa trwała już od południa, zawody sportowe, pokazy sztuk ludowych. Grające na rynku orkiestry dęte na przemian z kapelami ludowymi. Koniec imprezy to wczesny wieczór. Dłużej bawili się nieliczni, ale już ciszej i w restauracjach. Rano trzeba pracować. W poniedziałek nie było już kramów. Nie było śmieci. Wszyscy pracowali, każdy robił to, co do niego należało.

Nastal i u nas "czas festynów" w miejsce pompacyjnych akademii.

Jak w tej nowej sytuacji znajdują się władze Międzyrzecza? Czy my potrafimy się bawić? Tam bawią się.

Ale co kraj to obyczaj.

A.C.

## Bomba w Komisariacie

Jeden z odważnych dyrektorów międzyrzeckiej szkoły przywiózł do komisariatu Policji bombę. Bomba nie pochodziła od "Gumisiów", lecz był to niewypał z II wojny światowej. Podobno nasila się proceder poszukiwania "skarbow" z przeszłości oraz związana z tym wymiana i handel śmiertelnymi "skarbnymi".

Zapalniki nawet w przerdzewiałym "zabytku" są aktywne. Niektóre pociski wyposażone są w zapalniki ręczne lub chemiczne, które mogą zdetonować pocisk w każdej chwili. Rdza nie powoduje, że śmiertelny ładunek stał się zabytkiem. Przerdzewiałe elementy zabezpieczające mogą "puścić" i wybuch nastąpi przy minimalnym nawet wstrząsie, nawet w samochodzie

"Ogr"

## Kolejna wystawa plastyczna

Galeria Es działająca przy Miejskim Ośrodku Kultury i Rekreacji w Międzyrzeczu Podlaskim rozpoczęła upowszechnianie malarstwa, rysunku, rzeźby i fotografii w latach osiemdziesiątych. Prezentowano tutaj artystów uznanych, dysponujących wysoką jakością warsztatową swoich prac jak i też tzw. malarzy niedzielnych oraz twórczość młodych gniewnych połączoną z happeningiem.

Organizatorzy galerii Andrzej i Leszek Szerbiccy nie zamykali jej wrót przed artystami spoza Międzyrzecza. Starali się udostępnić galerię twórcom wartościowym, których działalność plastyczna "mogła w jakiś sposób ożywić i udoskonalić twórczość miejscowych adeptów malarstwa.

Nie podejmuję się do końca wliczenia twórców, którzy wystawiali tutaj swoje prace. Wspomnę tylko o niektórych. I tak prezentowali się: Andrzej Szadkowski - absolwent Wydziału Malarstwa i Grafiki PWSS w Gdańsku, Bernard Homziuk - asystent w pracowni rysunku doc. Stanisława Goreckiego w JWA w Lublinie,

Serge Sachno urodzony w Chinach, absolwent Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola w Pradze. Członek Związku Polskich Artystów Fotografików, Marek Mojszewski z Mińska Mazowieckiego, Siergiej Kozak z Brześcia absolwent Witebskiej Akademii Sztuk. Mógłbym mnożyć jeszcze nazwiska artystów z Międzyrzecza Podlaskiego, którym organizowano wystawy poplenerowe (np. Kodeń 92) czy też popularne prezentacje miejscowych twórców. Faktem jest, że galeria właściwie spełnia swoją funkcję, żyje.

Ostatnio do 20 bm. można w niej oglądać malarstwo (obrazy olejne) Mieczysława Lawendy i dr Jerzego Rewuckiego. Obaj pokazują różne sposoby prezentowania świata, otaczającej przyrody i wyrażania własnego stosunku do rzeczywistości. Zapraszają do obejrzenia wystawy, informujemy, że można znaleźć tu pejzaże, sceny rodzajowe, martwą naturę, portret oraz różnorodne formy ich prezentowania.

Dobrze się stało, że obaj malarze pamiętają również o krajoznawstwie podlaskim i próbują go rejestrować.

(żak)

## OBRAZKI DALEKIE I BLISKIE

Dokończenie ze str. 7

pompowania w Stasia wody mineralnej bez bąbelków i każe stewardowi "załatwić" kapitana czymś znacznie mocniejszym, co natychmiast zostaje realizowane ku szczeremu zadowoleniu bezpośrednio zainteresowanego, któremu wkrótce musiano udzielić pomocy przy zwalnianiu miejsca przy stole biesiadnym. Efektami przyjęcia było: zdjęcie aresztu ze statku, niepogorszenie stosunków polsko-francuskich, ogólne zadowolenie biesiadujących oraz monstrualnych rozmiarów kac kapitana statku w dniu wysailowania do następnego portu, którym był Abidjan.

Do Abidjanu zabieramy ze sobą misjonarzy, którzy, jak się okazało załatwić mieli swe sprawy w Kurii Biskupiej. Wychodząc z San Pedro, z radia dostajemy złą wiadomość: będzie nas gonić Tornado. Spokojnie zwykle wody w tej części Atlantyku rzadko nawiedza ten wiatr, ale jak przyjdzie... trzymaj się mocno, jeśli masz czego się trzymać!

Na razie spokój, tylko marynarze gorączkowo krzątają się po statku, umacniając na burcie wszystko co się da umocnić. W żegludze liniowej obowiązują twarde reguły gry; musisz zdążyć na czas, a statek jest po to, żeby pływał i tylko nadzwyczajne okoliczności usprawiedliwić mogą kapitana, który opóźni rozpoczęcie rejsu. Do Abidjanu tylko jedna doba przeletu - może zdążymy! Na morzu spokojnie i ... chyba aż za spokojnie. Maszyna na pełnych obrotach i na razie wszystko zupełnie dobrze. W drodze zawieram bliższą znajomość z misjonarzami; fajni chłopcy i dziwię się, co ich nakłoniło do służby bożej - inne życie przecież ciekawsze!

W wiodący do portu kanał Vridi wchodzimy jak po sznurku bez problemów.

Czeka tam mój samochód, którym odwożę w pierw misjonarzy do ich domu noclegowego, a potem jadę do domu. Wyglaszając celnikowi przy bramie sakramentalne "rien a declare" - nic do oclenia, czuję pierwsze uderzenie wiatru. Tak, zaczęło się, a do domu kilka kilometrów. Teraz sam jestem kapitanem i odpowiadam za samochód i wszystkich, którzy są ze mną, tak jak skacowany Stasio odpowiadał za wszystkich na morzu. Decyduję nie wracać; to przecież tylko parę kilometrów, a on miał przed sobą trzysta mil i też poszedł. Jest prawie ciemno. Wychodząc na prostą "Boulevard de Republic", skąd tylko kilometr do domu, widzę, że szczytki ulicznych straganów fruują już w powietrzu. Siedzący z prawej strony Brat Ryszard odmawia na głos różaniec. Denerwuje mnie to.

- Rysiu, ty sługo Boży, bardzo cię lubię, ale jak nas coś z góry nie rąbnie, to ja cię rąbnę! Rysiek umilkł i wiatr też jakby trochę zelżał. Zaczął się deszcz. Nie, to nie może być deszcz! To chyba Matka Boska po wypraniu pieluszek dla swego synka, wylewa prosto na nas jedno wiadro za drugim! Nic już nie widać i jadę na ślepo, bo wycieraczki poczywego Fiata nie nadążają - nie nadążyły by żadne inne wycieraczki. Dobrze tylko, że "Boulevard de Republic" to szeroka prosta ulica, po której można jechać "po omacku" - dobre i to! Dojeżdżamy do domu noclegowego Kurii Biskupiej, gdzie mają wysiąść misjonarze i ... Matka Boska skończyła pranie!

- Ale nam dopięrzyło! - mówi Rysiek chowając do kieszeni różaniec.

Dobrze jest mieć swojego Papieża, który na pewno wstawi się za rodakami, gdy są w potrzebie!



## Wojewódzkie rozpoczęcie roku szkolnego w Międzyrzecu

1 września w Szkole Podstawowej nr 3 miała miejsce wojewódzka uroczysta inauguracja roku szkolnego z udziałem licznie przybyłych gości. Uroczystości rozpoczęły się w kościele Chrystusa Króla Wieków. Mszę świętą poprzędziło uroczyste poświęcenie i wręczenie sztandaru szkoły, czego dokonał ks. Biskup Jan Mazur. W imieniu fundatorów sztandar wręczył ks. Infułat Kazimierz Korszniewicz oraz przewodniczący Rady Rodziców Ryszard Litwiniuk. Przekazując dyrektorowi Arturo-

wi Grzybowi sztandar ks. Infułat Kazimierz Korszniewicz powiedział że "Bóg, Honor, Ojczyzna" powinny być drogowskazem dla uczącej się w szkole młodzieży. W koncelebrze mszy świętej uczestniczyli ks. Biskup Jan Mazur, ks. Infułat Kazimierz Korszniewicz, ks. dziekan Michał Domański oraz ks. proboszcz Stefan Karwowski. Kazanie wygłosił ks. Biskup Jan Mazur, który wskazał na św. Maksymiliana Kolbe i św. brata Alberta jako wzory do naśladowania. Ks. Biskup stwierdził że

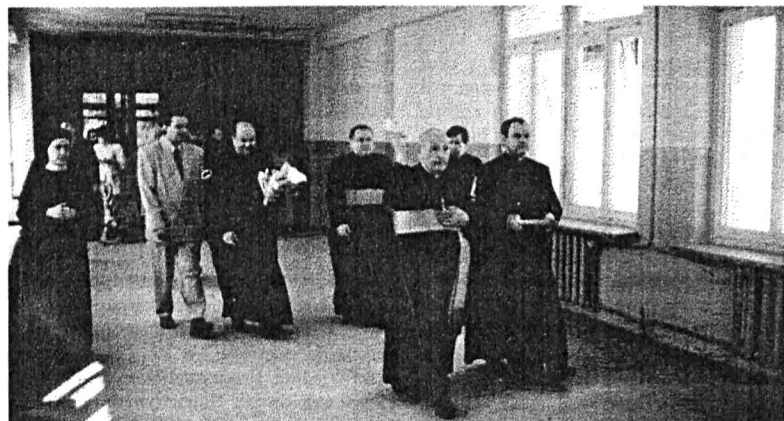
wartości jakie głosili i realizowali swoim życiem, miłość Boga i Ojczyzny winny być podstawą życia wszystkich a szczególnie młodzieży.

Po Mszy Świętej zaproszeni goście, dzieci i grono pedagogiczne udali się na teren szkoły. Uroczystości na jej terenie rozpoczęło wciągnięcie flagi na maszt i odśpiewanie hymnu państwowego. Zebranych powitał dyrektor Artur Grzyb dziękując za przybycie i pomoc w budowie oraz w wyposażeniu szkoły, szczególnie zaś ks. Kazimierzowi Korszniewiczowi za ufundowanie sztandaru i wyposażenie boisk szkolnych oraz Burmistrzowi Stanisławowi Jaroszowi i Kuratorowi Joannie Marchel za dostarczenie funduszy potrzebnych na uruchomienie nowo otwartego segmentu. Następnie przemawiali Biskup Jan Mazur, Kurator Joanna Marchel i Burmistrz Stanisław Jarosz.

W uroczystościach uczestniczyli również Przewodniczący Rady Miasta Zbigniew Wasylów, Prezes ZNP Anna Kamińska, dyrektor ZSZ nr 2 Michał Kiryluk, dyrektor ZSZ nr 1 Jan Juszcak, dyrektor SP nr 2 Zbigniew Kot, dyrektorzy przedsiębiorstw wykonujących inwestycje Bolesław Koral-"PUJ" oraz Roman Zaniewicz - MPB.

Całość uwieńczył występ zespołu Dzieci Podlasia. Następnie goście, nauczyciele i młodzież udali się do nowego segmentu szkoły, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie. Przecięcia wstęgi dokonali ks. Biskup, Kurator, Burmistrz Miasta oraz dyrektor. Następnie ks. Biskup Jan Mazur uroczystie poświęcił sale lekcyjne nowego segmentu szkoły. My również życzymy dalszej rozbudowy szkoły, a uczniom i rodzicom wielu sukcesów.

A.C.



Jego Ekszelencja ks. biskup Jan Mazur wyświęca nowy segment szkoły.

## Jak się zachować? "Sprawa honorowa"

W 1930 r. Jan Gumiński przy współpracy z innymi wydał "Powszechny Kodeks Honorowy". Od tego czasu wiele się zmieniło, ale nadal unikanie wszelkich konfliktów winno być zasadą współżycia z ludźmi. Jeżeli jednak sytuacja zaostrza się, należy zachować tzw. zimną krew - opanowanie i przystość umysłu. Wzburzenie, nieopanowany wybuch gniewu, krzyk, irytacja - nie należą do dobrego tonu. W dodatku działa to na niekorzyść tego, kto dał się wyprowadzić z równowagi. Sprawy przykre, należy załatwiać bez świadków i bez rozgłosu, bez brutalnych gestów i niecenzuralnych słów. Prze-

czulona "obraźliwość" nie jest oznaką dobrego wychowania, ale gdy idzie o obrazę niewątpliwą, nie można kierować się wyrozumiałością, lecz od razu postawić sprawę tak, jak na to zasłużyła; człowiek dbający o swoją godność nie pozwala bezkarnie obrażać siebie, nie uwłacza też innym.

Powiedzenie: "plują mu w oczy, a on mówi, że deszcz pada" to poważna ujmą na honorze, która szkodzi opinii. Słuszne i rozumne jest inne: "Tylko spokój może nas uratować".

Janina

### "Długi"

#### w Międzyrzecu

19 sierpnia w kinie "Sława" w ramach imprezy propagującej przepisy przeciwpożarowe zorganizowanej przez Ośrodek

Szkolenia Zawodowego w Nowym Sączu wystąpił kabaret "Długi" oraz używający swego głosu w "Polskim ZOO" - parodysta Waldemar Ochnio. Szkoda, że imprezy należycie nie rozreklamowano.

M.

## Video czar proponuje na najbliższy tydzień:

1. Komedia małżeńska - komedia
2. Syn różowej pantery - komedia
3. Podniebna krucjata - komedia
4. Bezsensowność w Seattle - romans
5. Mężczyzna, który patrzy - obycz.-erotyk
6. Howards - End - melodramat
7. Tylko strach - obyczaj
8. Człowiek Demolka - akcja
9. Predator - akcja
10. W imię ojca - sensacja oraz wiele innych tytułów już od 5.000 zł.

Od miesiąca września nowe atrakcyjne zasady wypożyczeń.

### ZAPRASZAMY

W lipcowo - sierpniowej edycji konkursu "Video Czar" nagrody rzeczowe wylosowały następujące osoby:

1. Wieliczko Andrzej - dwa razy
2. Gaszewska Małgorzata
3. Piotrowicz Marek
4. Rocki Marek
5. Soroka Andrzej
6. Kowalczyk Mariusz
7. Supruniuk Waldemar
8. Sęślik Leszek
9. Nestorowicz

## Lista przebojów

### Kasety Video

1. Demolka - sens.
  2. Prawdziwy romans - sens.
  3. W imię Ojca - dramat sens.
  4. Bezsensowność w Seattle - melodramat.
  5. Blues tajniaków - kom-sens.
  6. Sea Quest - sens-fant.
  7. Gladiator Cop - sens.
  8. Syn różowej pantery - kom.
  9. Howard Send - dramat obycz.
  10. Szkolne świry - kom.
- Listę sporządzono na podstawie najczęściej wypożyczanych kaset w wypożyczalni Video - "Relax" ul. Brzeska 16.

2. Joe Cockor - Have a Uttle Tauh
3. Barbara Streisand - Guilty
4. Al Bano & Romina Power - Liberta!
5. Prince Ital & Joe Marky Mark Lufe - InThe Streets
6. Paul Young - The Crossing
7. Tom Petty and The Heartbreakes
8. Biohazard - State of the World Address
9. The Doors - The Best of
10. Bel Canto - Shimering Warm and Breght.

Listę sporządzono na podstawie sprzedaży kaset w sklepie muzycznym "Tango" ul. Brzeska 16.

### Kasety audio - polska

1. Ira - Znamię
2. De Mono - abrasax
3. Dżem - akustycznie
4. Varius Manx - emu
5. Dee Facto - wirus
6. Armia - triodante
7. ANKH - koncert alkustyczny
8. Dezertor - blasfemia
9. Krzysztof Krawczyk - Gdy nam śpiewał Elvis Presley.
10. Punk kolysanki - Strzelające naplety

### Kasety audio - świat

1. The 3 Tenors - Z Dodger Stadium w Los Angeles.

### Konkurs sklepu muzycznego "Tango"

Konkursowe pytanie z poprzedniego numeru "Głosu" okazało się zbyt trudne dla czytelników "listy przebojów". Zmieniamy więc je i aby wygrać kasety zespołu MANIC STREET PREACHERS wystarczy podać skład zespołu o nawie JACUZZI. Do wygrania mamy także kasety Martyny Jakubowicz "Bardzo groźna księżniczka i ja", aby ją wygrać, wystarczy podać imię i nazwisko muzyka zespołu TSA od lat współpracującego z Martyną. Z odpowiedziami dzwonicz pod numer telefonu 713-833.

## ZAPRASZAMY DO KINA !!!

Data	Tytuł filmu	Prod.	Wiek	Godz.
16,17,18.09.94r	Raport Pelikana	USA	15	17.00
16,17,18.09.94r	Na skróty	USA	15	19.15
20,21,22.09.94r	Doskonały świat	USA	15	17.00
20,21,22.09.94r	Mr. Jones	USA	15	19.15
23,24,25.09.94r	Mr. Jones	USA	15	17.00
23,24,25.09.94r	Doskonały świat	USA	15	19.00
27,28,29.09.94r	Backbeat	Ang.	15	17.00
27,28,29.09.94r	Naga broń 33 1/3	USA	15	19.00
30.0-2.10.94r	Naga broń 33 1/3	USA	15	17.00
30.09-2.10.94r	Backbeat	Ang.	15	19.00

## Chłopcy z oddziału "Zenona" wspomnienia Aliny Chrzanowskiej - Fedorowicz odc. 2

**P**oza paroma chłopcami nie mieliśmy w oddziale przedstawicieli środowiska robotniczego jako grupy. Ci, którzy znaleźli się u nas, byli skromni, zdyscyplinowani, niezależni. I jeszcze jedna, niewielka, ale znacząca grupka - chłopcy z rodzin wojskowych. Ci dyscyplinę mieli w krwi, a Polskę - jak chciał Wyspiański - w samym sercu.

Prosto z nieba spadli na Podlasie Amerykanie. Z 10-osobowej załogi wielkiej "super fortecy" zestrzelonej przez Niemców w pościgu za przelotem kilkudziesięciu bombowców, udających się po nalocie na Rzeszę do baz radzieckich, udało nam się ocalić siedmiu. Hitlerowcy strzelali do lotników wyskakujących na spadochronach. W Międzyrzeczu Podlaskim znajduje się grób jednego z nich. O dwóch innych nie wiemy nic.

Wysłane z oddziału patrole zdolały mimo szalejącej oblawy odszukać w terenie owych siedmiu lotników, łącznie z dowódcą. Nasi anglosascy sojusznicy byli w większości studentami. Równi, lojalni koledzy, ale niezbyt zorientowani politycznie alianci. Nastawieni wrogo przede wszystkim do Japończyków, dopiero u nas mogli się przekonać o zbrodniach niemieckich. W oddziale przyjęli raczej postawę życzliwych obserwatorów, a nie żołnierzy z wyjątkiem jednego - Alfreda R. Lea ps. "Alfred", który chadzał z bronią.

Zżyli się jednak z nami jako cudzoziemcy, rezydenci i kumple, choć robili wrażenie trochę zrezygnowanych cywili, dopatrujących się we wszystkim co ich otaczało, jakiejś może ciekawej ale makabrycznej egzotyki. Ktoś z nich na przykład sądził, że wieś ich pierwszego postoju to jakiś rezerwat rodzaju indiań-

skiego. Zdumiewały ich słomiane strzechy i studienne żurawie. Potem przyzwyczaili się do krajobrazu i do ludzi. Parę lat po wojnie bardzo chcieli nas odwiedzić.

Dnia 27 lipca 1944r., po przejściu frontu Amerykanie zostali przekazani Armii Czerwonej, składając odpowiednie oświadczenie: "My niżej podpisani zostajemy z dniem dzisiejszym przekazani Armii Rosyjskiej przez grupę partyzantów 35 P.P. 1 baon. Jesteśmy wszyscy w dobrym zdrowiu. Grupa partyzantów troszczyła się o nas w najwyższym stopniu honoru i obowiązku i zapewniała pod każdym względem bezpieczny powrót do Amerykańskiej Ojczyzny".

We wrześniu 1944r. radio BBC nadało serdeczne podziękowania dla polskich partyzantów za uratowanie lotników amerykańskich. Dnia 30 grudnia tegoż roku lotnicy zostali przyjęci przez prezydenta Franklina Delano Roosevelta, a dzień później Prasowa Agencja Amerykańska w "New Temps", zamieściła obszerny artykuł na temat uratowania amerykańskich lotników.

Z kolei drużyna radziecka, utworzona z byłych jeńców, uciekinierów z obozu, dzieliła z nami po żołniersku los i walkę. Byli to Kozacy znad Donu, zdyscyplinowani jak nikt w otoczeniu. Karni w każdej sytuacji, doświadczeni w boju. Korzystając ze wszystkich uprawnień partyzanckich, zachowywali wiernie swoje przekonania i swój żołnierski obyczaj. Po przejściu frontu zostali zabrani przez Armię Czerwoną. U nas pozostawili po sobie najlepszą pamięć wypróbowanych druhów i wspomnienie ich wspaniałego chóru przy obozowym ognisku.

C.d.n.

## Święty pogranicza - Jozafat Kuncewicz i jego podlaskie dzieje Cz. II

**O**to relikwie złożone zostały w wielkiej tajemnicy w siedzibie jednego z najpotężniejszych rodów magnackich Rzeczypospolitej, zamku Radziwiłłów w Białej. Początkowo przebywały one w kaplicy zamkowej.

W latach 1742 - 1749 Michał Kazimierz Radziwiłł ufundował cerkiew i klasztor ojców bazylianów w Białej będący pięknym przykładem architektury unickiej. W cerkwi tej, w bocznym jej ołtarzu złożono przeniesione z kaplicy relikwie męczennika. Było to w roku 1765. Z tej okazji urządzono wielką uroczystość, na którą przybyli biskupi unicy i katolicycy oraz wierni obu obrządków. Papież ustanowił odpust św. Jozafata na dzień 26 września i od tego czasu stał się on świętem hucznie obchodzonym przez wszystkich Podlasiaków.

Jozafat patronował Podlasiu bez przeszkód aż do zajęcia tych ziem przez Rosjan w 1815 r. Rychło kult jego stał się bardzo niewygodny dla nowych prawosławnych władców. Znowu wytoczono stary arsenal potwarzy i kłamstw, nazywając świętego fałszywym męczennikiem i oszustem.

Zabiegi te nic nie dały, a nawet więcej, wzmocniły więzi Podlasiaków z ich świętym. Bezpośrednio przed powstaniem styczniowym nastąpiła kulminacja tego kultu w postaci wielkiego święta z udziałem biskupa Szymańskiego. Na tę okoliczność znany malarz Simmler wykonał obraz męczeństwa św. Jozafata, umieszczony w ołtarzu głównym cerkwi bazylikańskiej. W ołtarzu tym umieszczono także relikwie świętego przeniesione z ołtarza bocznego. Biskup Szymański w asyście licznych księży obu obrządków i ogromnej rzeszy wiernych pobłogosławił ołtarz,

a świętego prosił o opiekę nad unitami w tak trudnym dla nich czasie.

Podczas powstania 1863 r., Jozafat stał się jego współpatronem. Tego już Rosjanie nie wytrzymali i nie zważając ani na opinię publiczną w kraju i zagranicą, ani na papieża, ani tym bardziej na wiernych czcicieli świętego, przystąpili do zdecydowanych działań. W 1864 r., na rozkaz gubernatora Gromeki zandarmi rosyjscy przenieśli relikwiarz do najgłębszych podziemi cerkwi, zasypali go, a wejście do podziemi zamurowali. Usunięto także obraz z ołtarza głównego. Niszczono każdą oznakę kultu, walczone z każdym jego wspomnieniem.

W 1867 r., papież Pius IX ogłosił błogosławionego Jozafata świętym, ale cześnie dla niego na Podlasiu pod wpływem teroru rosyjskiego powoli zanikała. Kiedy w 1905 r., car pozwolił na powrót tysięcy unitów siłą nawróconych na prawosławie, na łono Kościoła, kult św. Jozafata nie odżył. Święty został zapomniany, a cenny jego kult przeniosł się do Galicji.

W 1916 r., relikwie zostały wydobyte z cerkwi bazylikańskiej i w 1917 r., wysłano je do Wiednia. Przebywały tam do 1949 r. Okupowany przez Sowietów Wiedeń nie był godnym miejscem spoczynku świętego, dlatego też przeniesiono jego szczątki do bazyliki św. Piotra w Rzymie, gdzie przebywają do dziś.

Jozafat stał się symbolem martyrologii unitów, prekursorem ekumenizmu, a jednocześnie przykładem zupełnego oddania idei, oddania aż do męczeńskiej śmierci.

Żał więc, że jest tak mało znany na ziemi, gdzie jego relikwie przebywały najdłużej i działy tak wiele.

Andrzej Gil

## Czy należy pamiętać?

Dokończenie ze str. 1

wchodziliśmy do wody powiedział "Jak ja zginę powiedz mojej!". Płynął przy siodle, on za ogonem. Widziałem, jak wpadł w wir. Konia trzymał tak silnie że aż go przekręcił, może gdyby puścił żyłby. Jak wróciłem, jego matki już nie było. Miała piekarnię przy Śliwkowej. Mówili, że nie dala rady chodzić. Zabili ją na progu. To był taki wysoki próg. Jak byłem mały, chodziłem po bułki, to musialem na kolanach wlażyć. Cytryniakowa jak widziała, to wynosiła bułeczki i mówiła: "Jedz dużo, bo nie urosniesz" - opowiada starszy pan.

Tutaj obok obuwniczego, wyciągali Chaimów z domu. Uderzył jeden starego kolbą w twarz. Oko mu chyba wybili, bo szukał drogi jak ślepy. Popychali go, aż jeden wyjął bagnet i na bagnet go pochnęli. Żona zaczęła krzyczeć, zastrzelili i poszli. Koźmi handlował. Miał brata, podobny do Polaka z wąsem długim, podkręconym. Mówił po wiejsku, nikt nie powiedział, że Żyd. W lesie się ukrywał, ale chłopcy go wydali - opowiada inny.

Tutaj w sukach, tam gdzie stoi ten pijaczek, zabili Moszka. Kupował od nas. A jak targował. To odchodził, to wracał, za głowę się brał, za włosy ciągał. Jak ojciec chorował, miał zapalenie płuc, przyszedł sam, przyniósł pieniądze i mówi: "Jak Bartłomiej wyzdrowieje, to oddacie". Ojciec wyszedł jakoś. Jak

oddawaliśmy, to nawet procentu nie wziął, a było już z rok, kiedy przyniósł. - opowiada trzeci.

Nogi mu popuchły, nie dał rady chodzić, przechodzili sukami, nie zdążył zejść, to kopali go, kopali i zastrzelili.

Czerwona kostka na rękę; a może to krew? Zacieki na murach? Nie - to ślady śmierci. Po czerwonej kostce spacerują wnukowie widzów mrocznego dramatu.

Ja to im współczułem, jak przychodzili po kartofle to zawsze dałem. Ale tutaj mieszkał taki, co ich niby ukrywał, a potem wioził do lasu i nie ma Żyda. Wyjechał gdzieś na Ziemię Odzyskaną. Widziałem go pięć lat temu na Rocha, przyjechał chyba z synem. Siwy, garbaty, ledwie go poznałem.

Chcieli, żeby im przechować dziecko. Kamieniec zapisałi. Wszyscy myśleli, że nie żyją. Po wojnie on przyjechał, uciekł gdzieś czy przeżył obóz. Przyszedł po dziecko. Dziecka nie ma, oni w kamienicy się urządzili. Chciał iść na policję, ale został, mieli się jakoś ułożyć. Na drugi dzień chodził po miście, potem zniknął.

Pewnie, że byli tacy co polowali na Nich po lasach. Kiedy przechowywali, zabierali wszystko co mieli, a potem albo sami, albo Niemcom donieśli. Jak Niemcy znaleźli gdzieś Żyda, to wszystkich rozstrzelali. U tego co mieszka przy drodze, to parę razy w kopcu Żydów znaleźli, a jemu nawet włos z głowy nie spał. Ale nie można o tym mówić. Co o nas pomyślą? Że Żydów mordowaliśmy.

Byli tacy. Ale większość im współczuła. Co było robić? Każdy patrzył jak przeżyć.

Nie trzeba o tym mówić. Będą myśleli, że my wszyscy byliśmy tacy. Cudza krzywda nie przyniesie szczęścia. Ten co zegarmistrza Joska już po wojnie zadusił, to zwiariował, pił, laził, aż umarł gdzieś w bramie. A ten co Icka grabarza w lesie zabil żyje jeszcze, ale ledwo łaży, syn mu zmarł i żona. Pan Bóg jest sprawiedliwy.

"Czy zamierzasz wygubić sprawiedliwych wspólnie z bezbożnymi. Może w tym miście jest pięćdziesięciu sprawiedliwych, czy także zniszczysz to miasto i nie przebaczysz mu dla owych pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy w nim mieszkają. On nie dopuści do tego, aby zginęli sprawiedliwi z bezbożnymi, aby stało się sprawiedliwemu to samo co bezbożnemu. O nie dopuść do tego. Czyż Ten, który jest sędzią nad całą ziemią mógłby postąpić niesprawiedliwie. Jahwe powiedział: "Jeżeli znajdę pięćdziesięciu sprawiedliwych przebaczę całemu miastu przez wzgląd na nich". Ks. Rdz. 18,23-26.

"Na to Abraham: "O racz się nie gniewać Panie, jeśli jeszcze raz zapytam: gdyby znalazło się tam dziesięciu". Odpowiedział Jahwe: "Nie zniszczę przez wzgląd na tych dziesięciu". Wtedy Jahwe skończywszy rozmowę z Abrahamem odszedł, a Abraham wrócił do siebie." Ks. Rdz. 18, 32-33.

To nie Abraham, to Abramek targuje się z Bogiem o masło tak jak przed wojną targował się z gospożą z Zasiadek, gospodarzem z Piszczanki, zanim niosąc swój

kramik zawędrował przed oblicze tego, którego imienia nie śmie wymówić i wytargował, bo umie się targować.

Na żydowskiej kamieniczce napis: "Żydz do domu". Niedaleko dawnej bożnicy, tam gdzie zabili zbierającą opadłe jabłka Rozę na ścianie bloku pisze: "Żydz precz". Zaraz niedaleko bocznicy kolejowej, gdzie rynsztokami płynęła Ich krew, przy ulicy, gdzie opuszczali miasto - wielki napis: "Żydz do gazu".

Po co Oni tu przyjeżdżają, znowu chcą nam wszystko zabrać - mówi starsza Pani.

Oni chcą całą świat opanować, wszędzie ich pełno, rządzą całą gospodarką - mówi poprawiając okulary pan w średnim wieku.

Nie lubię Żydów - powie młodzieniec, który widział ich może tylko na obrazku.

Żydz zawsze miesza i miesza, to co teraz mamy to przez kogo? - przez nich!

Wtrącają się do wszystkiego, Polskę chcieliby wykupić.

Coraz więcej słów coraz więcej głosów. Jeżeli ktoś zechce przypomnieć o Nich, niech nie buduje pomnika Mojżesza trzymającego w ręku Dekalog. Patriarcha Mojżesz jest zbyt dostojny.

Na rozstajach dróg za miastem niech stanie pomnik zgarbionego Abramka wypędzonego z naszej pamięci. Nawet napis spray'em na cokole "Jude weg", nie będzie profanacją a istotą. Za kilkanaście lat nikt nie usłyszy już tajemniczych szeptów na międzyrzeckim rynku. Kirkut zarosnie trawą. Oni odejdą. Sumienie zostanie - zostaniemy my.

A.C.



# Obradowała Rada Miasta

**Dokończenie ze str. 1**

Na szczęście pieniądze przyznano i na gazetę i na Turniej.

Uchwałą Rady Miasta na stanowisko sekretarza redakcji powołano Andrzeja Macieja Wojtowicza, a Ryszardowi Kornackiemu podziękowano za ogromny wkład pracy od chwili powstania gazety do dnia dzisiejszego. Ryszard Kornacki zrezygnował z funkcji sekretarza z powodów zdrowotnych, jednakże jest w naszej redakcji stałym bywalcem i nadal współtworzy razem z nami tę gazetę, z czego bardzo się cieszymy.

## Cmentarz żydowski

Sprawa cmentarza żydowskiego wzbudziła na sesji największą kontrowersję. W sierpniu br., na konto Urzędu Miasta wpłynęła suma 4 tys., dolarów od organizacji żydowskich działających w USA. Jest to pierwsza rata, którą Żydzi wpłacili zgodnie z decyzją poprzedniej Rady Miasta o renowacji cmentarza żydowskiego.

Zgodnie z uchwałą budżetową na rok 1994 z dn. 25.12.1994., Miasto miało przeznaczyć 90 mln zł na remont cmentarnego parkanu a organizację żydowskie - 180 mln. Ze sprawą tą wiąże się także promocja miasta i obietnice tych organizacji nagłośnienia tej sprawy w USA i Izraelu, w celu ściągnięcia do Międzyrzecza zachodniego kapitału. O tym, że takie decyzje przynoszą bardzo korzystne efekty gospodarcze przekonywał radnych na sesji burmistrz Stanisław Jarosz powołując się na przykład Łomży.

Większość radnych była jednak innego zdania a koronnym argumentem było stwierdzenie radnego Mirosława Wasiluka - "Co ludzie powiedzą". Remontu cmentarza bronili zastępca burmistrza Stanisław Zaniewicz i sekretarz Stanisław Lesiuk twierdząc, że wycofanie się ze współfinansowania remontu jest podważeniem wiarygodności władz miasta w stosunku do zagranicznych partnerów.

W wyniku głosowania zrezygnowano z przeznaczania zaplanowanych w tegorocznym budżecie środków finansowych na remont cmentarza (7 osób za remontem, 10 osób przeciw, 4 osoby wstrzymały się od głosu).

4 tys., dolarów będzie jednak wykorzystane (we wrześniu ma wpłynąć druga rata) i są w tej chwili zbierane oferty na odnowienie cmentarnego muru i budowę chodnika. Sprawą finansowania 1/3 kosztów renowacji cmentarza żydowskiego, Rada Miasta zajmie się ponownie, prawdopodobnie przy uchwalaniu budżetu na rok 1995.

## "Bałtyk" na sprzedaż

W związku z problemami lokalowymi naszego komisariatu policji i brakiem środków na budowę nowego komisariatu w roku 1991 Rada Miasta przekazała jej nieodpłatnie budynek kina "Bałtyk". Okazał się on jednak trudny do adaptacji z powodu braku

działki i zaplecza. W br., policja kupiła na korzystnych warunkach budynek przy ul. Staromiejskiej należący do "Lukbut-u" i przekazała kino "Bałtyk" z powrotem dla Urzędu Miasta. Rada postanowiła sprzedać "Bałtyk" w drodze przetargu, a zarobione w ten sposób pieniądze przeznaczyć policji na remont budynku przy ul. Staromiejskiej.

## Sprzedaż mieszkań komunalnych

O przewidywanych zmianach zasad sprzedaży mieszkań komunalnych pisaliśmy w nr 28 "Głosu". Rada podjęła w tej sprawie uchwałę. Pierwsza opłata roczna z tytułu użytkowania wieczystego gruntu związanego z nabyciem na własność lokalu mieszkalnego płatna jest jednorazowo w wysokości obliczonej zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie zasadami (z góry do dnia 31 marca każdego roku). Biegli określają wartość lokalu przy uwzględnieniu dokonanych nakładów, stopnia wyposażenia w urządzenia komunalne i energetyczne, a także stanu technicznego lokalu i budynku.

Cena sprzedaży lokalu płatna jest jednorazowo najpóźniej w dniu zawarcia umowy sprzedaży lokalu lub w ratach rocznych, płatnych przez okres do 10 lat (na wniosek nabywcy).

W przypadku, gdy zapłata ceny lokalu zostaje rozłożona na raty, wysokość pierwszej raty wynosi 30 % ustalonej ceny i płatna jest przed zawarciem umowy sprzedaży. Dla pozostałej ceny sprzedaży lokalu ustala się oprocentowanie spłaty rat w wysokości oprocentowania refinansowego NBP z zachowaniem następujących współczynników przy rozłożeniu na raty przez okres: do 3 lat - 0,7, do 5 lat - 0,8, powyżej 5 lat - 1,0.

Po zawarciu umowy sprzedaży lokalu, Zarząd Miasta na wniosek nabywcy może wyrazić zgodę na dokonanie jednorazowej spłaty rat licząc oprocentowanie ceny lokalu w wysokości obowiązującego w dniu złożenia wniosku oprocentowania refinansowego kredytu bankowego NBP z zastosowaniem współczynnika 0,7.

Wniosek w sprawie jednorazowej spłaty rat powinien być złożony najpóźniej przed upływem miesiąca poprzedzającego termin spłaty raty. Raty roczne oraz oprocentowanie płatne są do dnia 31 marca każdego roku. Od niezapłaconych w terminie rat nalicza się odsetki za zwłokę w wysokości ustawowej.

Roszczenia Gminy z tytułu rozłożenia zapłaty ceny lokalu na raty, podlegają zabezpieczeniu hipotecznemu.

Sprzedaż lokali, które objęte są wykazem nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, sporządzonym przez Zarząd Miasta przed dniem podjęcia niniejszej uchwały następuje według zasad określonych w uchwale Nr XXXVI/243/94 Rady Miejskiej z dnia 6.10.1993 roku - dotyczy to wniosków złożonych przed dniem wejścia w życie niniejszej uchwały.

## Międzyrzec w Związku Miast Polskich

W związku ze zdominowaniem Krajowego Sejmiku Samorządowego przez delegatów gmin wiejskich, autentycznym reprezentantem gmin miejskich w stosunku do rządu stał się Związek Miast Polskich. Rada Miasta podjęła decyzję o przystąpieniu Międzyrzecza do ZMP. Składka, którą miasto będzie płaciło z tego tytułu wynosi 253 zł od jednego mieszkańca.

Delegatem do ZMP będzie burmistrz Stanisław Jarosz, którego wyjazd na obrady Związku Miast Polskich będzie finansowała właśnie ta organizacja.

## 7,5 mld na likwidację kotłowni

Rada Miasta wyraziła zgodę na zaciągnięcie 7,5 mld zł kredytu (na bardzo korzystnych warunkach) w Banku Ochrony Środowiska w Lublinie, z przeznaczeniem na przebudowę systemu ucieplnienia centrum miasta. Realizacja I etapu prac rozpocznie się jeszcze w tym roku i przetarg na nią wygrało Międzyrzeckie Przedsiębiorstwo Budowlane (o rozpoczęciu i realizacji tej inwestycji będziemy Państwa informować na bieżąco).

## Komisja rewizyjna

W tajnym głosowaniu wybrano komisję rewizyjną w skład której weszły następujące osoby: Krystyna Gomołka, Marian Paluszkiewicz, Kazimierz Sidorczuk oraz Tadeusz Żelisko.

## Chodnik zamiast parkingu

Oprócz rezygnacji z udziału w renowacji cmentarza żydowskiego, Rada Miasta zrezygnowała także z budowy w ul. Brzeskiej parkingu przy cmentarzu. Stało się to na wniosek radnego Mirosława Wasiluka, który zaproponował, aby 80 mln, i 70 mln zł z tych dwóch inwestycji przeznaczyć na budowę chodnika w ul. Brzeskiej (od cmentarza do osiedla domków jednorodzinnych). Po burzliwej dyskusji, w której radny Wojciech Niewęglowski opowiadał nawet historię o tym jak to trzej pijani osobnicy chcieli go wieczorem napaść w tej okolicy i argumentował, że chodnik jest dlatego potrzebny, wniosek przegłosowano. Szkoda, że radni nie pomyśleli, że na tym odcinku ul. Brzeskiej potrzebne jest przede wszystkim oświetlenie, jaka jest bowiem różnica, że ktoś zostaje napadnięty na chodniku szerokości 1 m czy też 5 m.

o czym radni będą radzić?

Na zakończenie sesji, radni przyjęli plan pracy do końca bieżącego roku. 28 września będą oceniać funkcjonowanie przedszkoli i szkół podległych gminie miejskiej, ład i porządek w mieście oraz działalność MOKiR-u. Na sesji w październiku dyskusja toczyć się będzie nad stanem miejskiego handlu, rzemiosła i drobnej przedsiębiorczości. Analizie poddana zostanie działalność promocyjna miasta i radni będą się starać wypracować kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego miasta na lata 1995 - 1998.

Na listopad zaplanowano dyskusję nad funkcjonowaniem zakładów pracy i spółdzielni oraz problemami bezrobocia i recesji. W grudniu Rada zajmie się opracowaniem projektu budżetu miasta na rok 1995, oraz analizą działalności przedsiębiorstw komunalnych.

Marek Wasiluk

## Co z budżetem ?

Burmistrz Stanisław Jarosz poinformował radnych, że Izba Obrachunkowa w Lublinie pozytywnie zaopiniowała sprawozdanie Zarządu Miasta z wykonania budżetu za I półrocze 1994r. Przedstawiając to sprawozdanie radnym, burmistrz zwrócił uwagę na występujące trudności w realizacji budżetu po stronie dochodów własnych miasta. Dochody w I półroczu zrealizowano jedynie w 48,7 % (w tym dochody własne w 42 %). Taki stopień wykonania oznacza, że do końca roku budżet w części dochodów własnych nie zostanie wykonany.

Główną przyczyną jest niski wpływ podatku od nieruchomości.

Czterej główni dłużnicy miasta to Przedsiębiorstwo Mechanizacji Budownictwa "ZREMB" - 1.643.449.000 zł., Zakłady Przemysłu Drzewnego 857.643.400 zł., Zakład Produkcji Leśnej "Las"-356.260.700 zł oraz Gminna Spółdzielnia "SCh"-307.780.200 zł. Analizy Zarządu Miasta wskazują, że wyegzekwowanie

sumy 3.208.238.000 zł (dług w/w zakładów) w wielkośći satysfakcjonującej nie będzie możliwe.

Postępowanie egzekucyjne prowadzone jest w stosunku do wszystkich dłużników. W konsekwencji tego Zarząd Miasta zaproponował zmniejszenie planu dochodów z kwoty 10.600.000.000 zł do kwoty 8.600.000.000 zł i co się z tym wiąże zmniejszenie wydatków na inwestycje do kwoty 10.763.000.000 zł.

Po przedyskutowaniu tego w komisjach i na sesji z planu budżetowego wypadło szereg inwestycji m.in. oświetlenie parku, modernizacja oświetlenia w centrum miasta, projekt techniczny ujęcia wody w ul. Warszawskiej do ul. Partyzantów, gazyfikacja osiedla domków jednorodzinnych w ul. Brzeskiej.

O pozostałych zmianach dokonanych przez Radę Miasta w budżecie napiszemy w następnym numerze "Głosu Międzyrzeckiego".

Marek Wasiluk

Kiedy rok temu w kinie "Sława" przed zgromadzonymi przedstawicielami grup społecznych i lokalnych elit prof. Andrzej Tyc - pełnomocnik rządu d/s powiatów oświadczył, że będzie wnioskował o umieszczenie Międzyrzecza Podlaskiego na mapie powiatów - powstała atmosfera uniesienia i powszechnej euforii. Od tego czasu zaistniały jednak nowe przesłanki, które jakby oddaliły tę historyczną szansę.

#### Jak to się zaczęło?

Jesienią 1992 r., Rada Miasta Radzyna Podlaskiego wystąpiła do wszystkich gmin byłego powiatu radzyńskiego z propozycją przystąpienia do związku komunalnego z perspektywą utworzenia powiatu z siedzibą w Radzynie Podlaskim. Kiedy tekst radzyńskiej uchwały został odczytany na sesji Rady w naszym mieście - wśród zebranych radnych powstała wrzawa. Odezwały się głosy: *znów ten Radzyni!, mamy dosyć dominacji, chcemy być samodzielnymi, sami utworzymy powiat* etc. Szybko powstała kontrpropozycja - wystąpić do sąsiednich gmin z podobną propozycją tyle, że pod kątem tworzenia powiatu w Międzyrzeczu Podlaskim.

Wczesną wiosną 1993 r., w rządzie Hanny Suchockiej powołano Biuro Pełnomocnika Rządu d/s reformy samorządowej w osobie pana ministra Michała Kuleszy. Wkrótce też zwrócono się do wszystkich gmin w Polsce z pytaniem - Do jakiego powiatu dana gmina chce należeć?. Równocześnie po zebraniu tych informacji Biuro URM-u chciało uzyskać opinię Sejmików Samorządowych oraz województw.

#### Głos Białskopodlaskiego Sejmiku

W dniu 30 marca ubiegłego roku na sesji Białskopodlaskiego Sejmiku Samorządowego delegaci opiniują ustanowienie na terenie województwa pięciu jednostek powiatowych. Wśród nich jest również Międzyrzec Podlaski. Zdenerwowany takim obrotem sprawy Przewodniczący Rady Miasta Radzyna sędzia Tarnowski oponuje: *Przewodniczącemu Turyk nie powinien prowadzić tego punktu obrad, jest bowiem stronniczy*. Uchwała jednak przechodzi i wkrótce wojewoda Tadeusz Korszeń

podobnie opiniuje swe stanowisko do rządu.

#### Seria negocjacji

Trzeba było uzgodnić wiele niejasności. Projekt rządowy zakładał spełnienie kilku warunków i kryteriów. W uproszczeniu można je było sprowadzić do następującego schematu 5 - 10 - 50. Wzór ten określał warunki brzegowe czyli tzw. minima. W praktyce oznaczało to, że na 5 gmin przypada jeden powiat. Miasto powiatowe liczyć winno minimum 10 tys. mieszkańców, a całość ludności powiatu 50 tys. mieszkańców. Oprócz tego brano pod uwagę ilość instytucji ponadgminnych. Kryteria rozwoju przyszłych miast po-

ankiecie, która miała charakter lokalnego plebiscytu. Przy okazji padały komentarze: *Czas na samodzielność i pracę na własny rachunek, dość już naciągnął do siebie Radzyni* itp. Problem miał jednak wymiar nie tylko emocjonalny. Chodziło generalnie o model powiatu. Czy ma to być jak w przeszłości jednostka administracji rządowej, czy też powinna mieć charakter samorządowy? W istocie chodziło o zapoczątkowanie procesu decentralizacji państwa i dalsze poszerzanie wspólnot samorządowych. Powiaty miały spełniać rolę koła zamachowego, które zmuszałoby Państwo do dalszej reformy. Padały następujące argumen-

Spotkanie w lipcu, w Urzędzie Rady Ministrów nie należało do najprzyjemniejszych. Poproszono wszystkich wojewodów i przewodniczących Sejmików. Po prostu oświadczone, że mapa Polski powiatowej została już w zasadzie skonstruowana - natomiast niezadowoleni mogą jeszcze skorzystać z tzw. stolika negocjacyjnego. Przy czym wyznaczono głównego negocjatora. Został nim prof. Andrzej Tyc z Unii Demokratycznej. Wyznaczono też miejsca szczególnie konfliktowe, w których znalazł się też Międzyrzec Podlaski. Po moim przyjeździe do miasta błysnęła jeszcze szansa. Na Zarządzie Miasta zdecydowano toczyć batalię dalej.

#### Final negocjacji i II odsłona

Na negocjacje do Warszawy pojechała dość liczna reprezentacja. Oprócz przedstawicieli poszczególnych samorządów w osobach Burmistrza, Wójtów i Przewodniczących Rad, oraz mnie jako Przewodniczącego Sejmiku w skład delegacji wchodził poseł Franciszek Stefaniuk i doc. Ryszard Pluta z Unii Demokratycznej. Rozmowy okazały się niezwykle skuteczne. Dobre przygotowanie merytoryczne, posługiwanie się rzeczowymi argumentami - wszystko to wywołało dobry odbiór u głównego negocjatora prof. Andrzeja Tyca. Obiecał przyjechać na miejsce i spotkać się z mieszkańcami. To był dobry prognostyk. Rzeczywiście przyjechał i był zaskoczony pełną determinacją mieszkańców. Stwierdził też, że miasto spełnia wymogi komunalno-lokalowe pod siedziby przyszłych instytucji powiatowych. Wkrótce nastąpiła druga odsłona, gdzie Międzyrzec znalazł się na mapie jako jeden z 320 powiatów w Polsce. Sukces był tym większy, że miasto nasze znalazło się w szóstce miejscowości, które nigdy nie były powiatami. W ten sposób wyścig kilkudziesięciu miast skończył się zwycięstwem tylko sześciu. Wkrótce projekt miał stać na zebnaniu Rady Ministrów do ostatecznego zatwierdzenia. Było już blisko a nawet tuż tuż - marzenia powoli stawały się rzeczywistością.

c.d.n.

Ryszard Turyk

# Czy będą powiaty?

wiatowych, oraz czy przyszły powiat stanowi centrum integracyjne dla ludności i jest ośrodkiem ciągów komunikacyjno-osadniczych. W negocjacjach stała się sprawa gminy Kąkolewnica. Na jej terenie odbyły się trzy głosowania. W efekcie uznano wyższość tajnego głosowania (nad dwoma głosowaniami jawnymi) w którym to radni opowiedzieli się nieznacznie za przynależnością do Międzyrzecza. W Urzędzie Rady Ministrów wzięto też pod uwagę położenie miasta w strategicznym miejscu Wschód - Zachód, a co za tym idzie możliwość jego rozwoju. Nie bez znaczenia był także fakt istnienia ośrodków kulturotwórczych takich jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Głos Międzyrzecki, czy też oddział Katolickiego Radia Podlasia.

#### Samorządowy model powiatu

Jak wiadomo wśród mieszkańców miasta i okolic rozesłano ankietę. Były w niej dwa pytania: 1. Czy zgadzam się na utworzenie powiatu w Międzyrzeczu? 2. W przypadku nie utworzenia powiatu w Międzyrzeczu opowiadam się za przynależnością do powiatu w Białej Podlaskiej. W zdecydowany sposób mieszkańcy złożyli swoje podpisy w

ty. Ponieważ samorzady gmin okazały się dobrym gospodarzem i potrafiły lepiej zrationalizować wydatki publiczne niż sektory administracji rządowej - należy zdecentralizować system finansowy Państwa. Tu na dole we wspólnotach lokalnych lepiej się wie jak przeznaczyć pieniądze podatników na cele publiczne. W praktyce oznaczało to, że powiaty przejęłyby szkoły ponadpodstawowe, służbę zdrowia, budowę dróg wojewódzkich, opiekę społeczną, nadzór budowlany, sądy, prokuraturę itp. Wobec gmin powiaty pełniłyby funkcję uzupełniającą i pomocniczą. W ten sposób wiele decyzji, do tej pory spełnianych przez urzędników państwowych / dzielenie pieniędzy/, byłoby w gestii samorządów powiatowych.

#### Międzyrzec w I odsłonie

W pierwszej wersji mapy powiatowej skonstruowanej przez biuro pełnomocnika rządu d/s reformy samorządowej Międzyrzec nie został uwzględniony, jako samodzielna jednostka powiatowa. Natomiast figurował jako element terytorium powiatu białskiego wraz z gminą wiejską. W ten sposób np: gmina Drelów znalazła się w obrębie powiatu radzyńskiego.

## Stowarzyszenie urodzonych w Niemczech

Z inicjatywy senatora **Ryszarda Jarzębowski**, we Włocławku zawiązała się grupa inicjatywna stawiająca sobie za cel utworzenie ogólnopolskiego stowarzyszenia grupującego osoby urodzone w Niemczech, których rodzice zostali tam wywiezieni podczas wojny do przymusowej pracy.

Stowarzyszenie miałooby na celu integrację tych osób, świadczenie pomocy, współpracę oraz stworzenie grupy nacisku w celu uzyskania świadczeń przysługujących stosowną polsko-niemiecką umową między państwami.

Zainteresowani mogą kontaktować się bezpośrednio z senatorem **Ryszardem Jarzębowski**, ul. Kościuszki 12, 87-800 Włocławek tel. 326-589.

## Nasz delegat przewodniczącym Komisji Sejmiku

12 sierpnia odbyła się sesja Sejmiku Białskopodlaskiego. Jednym z wielu punktów porządku obrad były wybory przewodniczących Komisji Sejmiku. Przewodniczącym Komisji Oświatowej Białskopodlaskiego Sejmiku Samorządowego został delegat z Międzyrzecza Podlaskiego pan **Ryszard Turyk**.

Gratulujemy w imieniu redakcji.

A.C.

## Zaproszenie do Klubu Pracy

Klub Pracy przy Urzędzie Miasta z siedzibą przy ul. Warszawskiej 12, zaprasza chętne osoby bezrobotne na zajęcia z zakresu nauki poszukiwania pracy. Zajęcia są grupowe, z udziałem psychologa i fachowców, od których bezrobotni mogą otrzymać porady.

Na zajęciach chcemy wyposażyć ludzi w umiejętności i wiadomości niezbędne w aktywnym poszukiwaniu pracy. Ponadto chcemy nauczyć jak napisać życiorys zawodowy, list do pracodawcy, jak rozmawiać z pracodawcą. Będziemy się starać dać wsparcie psychiczne.

Klub Pracy dla swoich członków udostępni maszynę do pisania, papier, możliwość korzystania z telefonu w sprawach

poszukiwania pracy. Posiadamy również bieżącą prasę regionalną z ukazującymi się ofertami pracy.

Mamy nadzieję, że uczestnicy naszych spotkań znajdą wreszcie odpowiednią dla siebie pracę.

Zapraszamy wszystkich chętnych do uczestnictwa w zajęciach, które są bezpłatne. Osobom dojeżdżającym zwracamy koszty podróży.

Zgłoszenia przyjmujemy codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup> w Klubie Pracy przy ul. Warszawskiej 12.

Lider Klubu Pracy  
**Marianna Juszcak**

## MRS zaprasza

Dnia 20 września o godzinie 17.00 w świetlicy Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 przy ul. Warszawskiej odbędzie się kolejne zebranie **Międzyrzeckiego Ruchu Samorządowego "Międzyrzec 2000"**.

## Uwaga!

Autonomiczna Polska Organizacja Bezrobotnych Oddział w Międzyrzeczu Podlaskim, informuje, że będą organizowane kursy Księgowości i Biznesplanu na początku października br. Zgłoszenia będą przyjmowane w siedzibie organizacji przy ul. Warszawskiej 12, od dnia 19 września.



# SPRZĄTANIE ŚWIATA - POLSKA

W 1986 roku australijski żeglarz Ian Kiernar podczas oceanicznych regat wstrząśnięty został stopniem zanieczyszczenia oceanów. Po powrocie do rodzinnego Sydney zorganizował komitet akcji wspólnego sprzątnięcia zatoki Sydney. Na apel pozytywnie zareagowało ponad 40.000 ludzi, którzy w dniu 8 stycznia 1989 roku zebrali i usunęli ponad 5.000 ton śmieci. Powodzenie akcji dało organizatorom podstawę do jej rozwinięcia jako dorocznego Dnia Sprzątnięcia Australii, który odbył się już sześć razy. W 1993 roku Organizacja "Oczyścić Australię", we współpracy z Programem Ochrony Środowiska Naturalnego Narodów Zjednoczonych (UNEP) zorganizowały wspólnie Światowy Dzień Sprzątnięcia. W roku bieżącym Światowy Dzień Sprzątnięcia zostanie po raz pierwszy zorganizowany i przeprowadzony w Polsce, która tym samym dołączy do grupy 80 państw świata akcją tę już realizujących. Współorganizatorami i popularyzatorami tej akcji w Polsce są Mira Stanisławska - Meysztołowicz z Melbourne w Australii i Krajowe Centrum Edukacji Ekologicznej. Organizatorzy akcji zwracają się do wszystkich aby włączyli się w kampanię "Sprzątnięcie Świata - Polska", która jest dobrowolna, przez nikogo nie narzucona, apolityczna, ponadświatopoglądowa i wynikać może tylko ze świadomości zanieczyszczenia środowiska i potrzeba serca - zrobienia czegoś pozytywnego w lokalnym i globalnym wymiarze. Prezydent Lech Wałęsa w liście do uczestników akcji "Sprzątnięcie Świata - Polska" napisał: "Ważne jest, aby do tej akcji włączył się każdy z nas oraz organizacje młodzieżowe, ekologiczne, szkoły i struktury samorządowe. Zaczniemy robić porządek na własnym podwórku i w najbliższej okolicy. Postarajmy się uwolnić lasy i potoki od śmieci i odpadów, które się tam dostały w tak dużych niekiedy ilościach. Uczmy siebie i młode pokolenia szacunku dla otaczającej nas przyrody."

## Jesteśmy rozrzutni

W Ameryce, Kanadzie i w krajach zachodniej Europy wszystkie śmieci (odpady) są zbierane, przetwarzane i nawet kilkakrotnie wykorzystywane. A w naszym "biednym kraju" śmieci wyrzucamy do rzek, jezior, lasów, przydrożnych rowów i zarośli, gdzie się da, aby pozbyć się ich ze swego gospodarstwa. Zanieczyszczamy w ten sposób środowisko, zatrujemy wody i wystawiamy sobie bardzo marnie świadectwo szczególnie wobec cudzoziemców. U nas poza butelkami i to nie wszystkimi, makulaturą i złomem innych odpadów nie skupuje się, a jeśli skupuje się, to w ograniczonej ilości. Stan taki istnieje dlatego, że nie ma w naszym kraju odpowiedniej polityki gospodarowania odpadami. Nie ma bodźców finansowych - za małe ceny skupu itp. Na pewno skupem odpadów wtórnych i innych zajęłyby się firmy obecnie istniejące jak GS-y czy też SKR-y, jak również firmy prywatne, ale to musi się im opłacać. Dopóki nie będzie bodźców ekonomicznych, dopóty będzie trwało marnotrawstwo tych cennych surowców.

Praktyka gospodarza krajów wysoko rozwiniętych wskazuje, że liberalizm ekonomiczny i zdanie się na "niewidzialną rękę rynku" prowadzi do katastrofy ekologicznej. Opierając się na doświadczeniach amerykańskich stwierdzić trzeba, że bez uregulowań prawnych stan środowiska naturalnego będzie coraz bardziej się pogarszał. Ciężar utylizacji szkodliwych odpadów spoczywa nie tylko na zakładach przemysłowych, ale i na barkach całego społeczeństwa.

W Stanach Zjednoczonych obowiązują stałe limity śmiecenia. Dotyczą one nie tylko fabryk, ale i wszystkich

rodzin. Kto przekracza dozwolone normy, płaci wysokie kary.

Aby zmniejszyć ilość odpadów, w wielu rodzinach hoduje się na odpadkach kuchennych dżdżownice kalifornijskie. Rodzina zyskuje nawóz organiczny do domowego ogródka i zmniejsza się ryzyko dodatkowych opłat na ochronę środowiska. Przejmująca rodzina amerykańska - śmiećca w normie - musi płacić co miesiąc około 100 dolarów na utylizację śmieci.

Ochrona środowiska nie oplaca się przemysłowcom. I nie na każdych śmieciach można robić interesy.

W przypadku bardzo uciążliwych dla środowiska np. świetlówek rtęciowych, koszt ich likwidacji przekracza wielokrotnie sumy uzyskane z przerobu surowców wtórnych. Żaden kapitalista w normalnych warunkach nie podjąłby się takiego przedsięwzięcia.

Z pieniędzy podatników otrzymuje on dopłatę do działalności, dzięki czemu wychodzi na swoje. Wyrzucanie śmieci w Ameryce staje się coraz bardziej kłopotliwe a zarazem kosztowne.

Technolodzy, wychodząc naprzeciw potrzebom, zaczęli projektować urządzenia trwalsze i takie, w których w miarę potrzeby, można wymieniać niektóre elementy (dotyczy to np. komputerów).

Prawodawstwo amerykańskie w dziedzinie ochrony środowiska ma na celu utrzymanie określonego programu skażenia.

Dobrze by było, by nasi twórcy prawa dotyczącego ochrony środowiska dostrzegli to samo, co ich odpowiednicy w Stanach Zjednoczonych.

Henryk Sawczuk

### Propozycje porządkowania terenów w Międzyrzecu Podlaskim dla szkół i instytucji

- Szkoła nr 3 - teren osiedla Niepodległości, Wyszyńskiego i Żeromskiego.
- Szkoła nr 1 - ul. Warszawska do E-30 i wzdłuż E-30 do skrzyżowania z drogą dojazdową do Międzyrzecza Podlaskiego.
- Szkoła nr 2 - osiedle Partyzantów

- lewa i prawa strona oraz tereny zielone wzdłuż ulicy Kusocińskiego do byłej bazy "Meprozet".
- Liceum Ogólnokształcące - teren parku
- Liceum Ekonomiczne - ul. 3 Maja od ul. Lubelskiej do skrzyżowania z ul. Warszawską, ul. Czysta, Strzelecka,

## Ogłoszenie

Zarząd Miasta Międzyrzecza Podlaskiego ogłasza ofertę przetargową na:  
- utrzymanie zieleni miejskiej  
- oczyszczanie ręczne oraz wywóz zmiotek z terenu miasta Międzyrzecza Podlaskiego.

### Utrzymanie zieleni miejskiej.

Nasadzanie kwiatów - pow. 1256m<sup>2</sup> około 25.000 szt.

Koszenie trawników - pow. 27,437m<sup>2</sup>

Formowanie żywopłotu - pow. 475m<sup>2</sup>

Pielenie krzewów - pow. 819m<sup>2</sup> / 6 razy /

/wiosenne i jesienne grabienie trawników

pow. 7947m<sup>2</sup> / 2 razy /

Wiosenne formowanie drzew - 50 szt.

### Oczyszczanie ręczne.

1. Powierzchnia do oczyszczania - 7519m<sup>2</sup>

2. Wywóz zmiotek z terenu miasta na wysypisko miejskie.

Oferta powinna zawierać pełną kalkulację utrzymania zieleni oraz oczyszczania miasta z uwzględnieniem wszystkich kosztów. Bliższe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Międzyrzeczu Podlaskim p. Nr 14 tel. 714-671 wew. 21

Termin składania ofert ustala się do dnia 30.09.1904r.

Wykaz terenów zieleni miejskiej do konserwacji w Międzyrzeczu Podl.

### Nasadzanie i pielęgnacja kwiatów.

1. Miejski Ośrodek Kultury - 4350 szt.

2. Plac Bohaterów Miasta - 6300 szt.

3. Gazony w ogródku Jordanowskim i na terenie miasta - 2670 szt.

4. Cmentarz - 1680 szt.

5. Promenada - 10.000 szt.

Ogółem: 25.000 szt. pow. 1256m<sup>2</sup>

### Formowanie żywopłotu.

1. Miejski Ośrodek Kultury - 90m<sup>2</sup>

2. Plac Bohaterów Miasta - 102m<sup>2</sup>

3. ul. Warszawska - Lubelska - skrzyżowanie - 157m<sup>2</sup>

4. ul. Brzeska - 38m<sup>2</sup>

5. ul. Warszawska - 88m<sup>2</sup>

Ogółem: 475m<sup>2</sup>

### Pielenie krzewów.

1. Miejski Ośrodek Kultury - 90m<sup>2</sup>

2. Plac Bohaterów Miasta - 446m<sup>2</sup>

3. ul. Warszawska - Lubelska - skrzyżowanie - 157m<sup>2</sup>

4. ul. Brzeska - 38m<sup>2</sup>

5. ul. Warszawska - 88m<sup>2</sup>

Ogółem: 819m<sup>2</sup>

### Koszenie trawników.

1. Ogródek Jordanowski - 3124m<sup>2</sup>

2. ul. Warszawska - 8648m<sup>2</sup>

3. ul. Brzeska - 2640m<sup>2</sup>

4. Promenada - Zamczysko - 3168m<sup>2</sup>

5. Miejski Ośrodek Kultury - 443m<sup>2</sup>

6. Plac Bohaterów Miasta - 3740m<sup>2</sup>

7. ul. Lubelska - Warszawska - skrzyżowanie - 1083m<sup>2</sup>

8. Parking - taxi - 819m<sup>2</sup>

9. ul. Partyzantów - 1442m<sup>2</sup>

10. ul. Lubelska / Dom Dziecka / - 2330m<sup>2</sup>

Ogółem: 27.437m<sup>2</sup>

### Wiosenne i jesienne grabienie trawników.

1. Ogródek Jordanowski - 3124m<sup>2</sup>

2. Plac Bohaterów Miasta - 3740m<sup>2</sup>

3. ul. Warszawska - Lubelska - skrzyżowanie - 1083m<sup>2</sup>

Ogółem: 7947m<sup>2</sup>

### Wiosenne formowanie drzew.

1. Plac Bohaterów Miasta - 17 szt.

2. Promenada - Zamczysko - 23 szt.

3. ul. Kościelna - 11 szt.

### Wykaz miejsc - powierzchni do zamiatania ręcznego na terenie Międzyrzecza Podlaskiego w 1994r.

1. Skwer Miejski przy Pl. Bohaterów Miasta - 2881m<sup>2</sup>

2. Skwer przy ul. Staromiejskiej - 104m<sup>2</sup>

3. ul. Lubelska - Warszawska / skrzyżowanie - 571m<sup>2</sup>

4. Aleja "Zamczysko" - 1136m<sup>2</sup>

5. Parking przy ul. Pocztowej i Urząd Miejski - 1211m<sup>2</sup>

6. Postój Taxi - 679m<sup>2</sup>

Ogółem - 7519m<sup>2</sup>

Przechodnia.

■ ZSZ przy ul. Warszawskiej - park przy ul. Staromiejskiej, park w centrum miasta, ul. Warszawska od Szkoły Nr 1 do ul. Brzeskiej, ul. Brzeska do cmentarza.

■ ZSP - teren przy torach i tereny zielone przy straży.

■ OSP Zawadki - ul. Zachodnia, ul. Zawadki, ul. Ogrodowa, ul. Piwna.

■ OSP Kołuszki - ul. Kołuszki, ul. Kolejowa, ul. Siteńska.

■ OSP "Śródmieście" - tereny nad rzeką Krzną od mostu na ul. Lubelskiej do oczyszczalni.

## Fundacja "Edukacja dla demokracji"

"Serdeczny, bezpośredni stosunek trenerów do uczestników, znakomite przygotowanie do zajęć, życzliwość, wzajemne zaufanie i partnerskie traktowanie, fascynujące i nietypowe metody pracy" - to tylko niektóre opinie jakie usłyszałam o kursach organizowanych przez Fundację "Edukacja dla demokracji".

O tym, że tak rzeczywiście jest, mogłam przekonać się osobiście, będąc kilkakrotnie ich uczestnikiem. Warto, by czytelnicy naszej gazety zapoznali się bliżej z tą Fundacją i sami zweryfikowali lub potwierdzili ten pogląd.

Fundacja powstała w końcu lat 80-tych dzięki współpracy konspiracyjnego Zespołu Oświaty Niezależnej, American of Teachers oraz podziemnej "Solidarności" Nauczycielskiej.

Jej celem jest krzewienie idei i wiedzy o demokracji, gospodarce wolnorynkowej oraz umiejętności działania obywatelskiego w państwie demokratycznym. Głównym zadaniem Fundacji jest udzielenie pomocy w tej dziedzinie nauczycielom, wychowawcom, działaczom związkowym i młodzieżowym, działaczom samorządowym z Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. W realizacji swych celów Fundacja współpracuje ze stowarzyszeniami i organizacjami społecznymi, związkami zawodowymi, administracją oświatową oraz fundacjami polskimi i zagranicznymi. Fundacja "Edukacja dla demokracji" jest organizacją poza rządową oraz niedochodową. Nie jest związana z żadną partią czy stronnictwem politycznym. Corocznie organizuje kilkadziesiąt kursów - warsztatów, w których bierze udział około 20 - 25 osób. Uczestnikami kursów są nauczyciele, związkowcy, działacze samorządów szkolnych i organizacji młodzieżowych z Polski oraz innych krajów Europy Wschodniej (Ukrainy, Litwy, Białorusi, Rosji). Zajęcia prowadzone są przez instruktorów Fundacji przygotowywanych w ramach specjalnych szkoleń trenerów prowadzonych przez wykładowców Union Leadership Institute American Federation of Teachers. Kursy prowadzone są metodami aktywizującymi (praca w grupach, odgrywanie ról, burza mózgów, itp.).

Realizowany obecnie przez Fundację program szkoleń obejmuje:

- Kurs podstawowy przywództwa

związkowego.

- Kurs negocjacji (stopień podstawowy i zaawansowany)
- Kurs komunikacji dla redaktorów nieprofesjonalnych gazet i biuletynów związkowych
- Kurs przywództwa demokratycznego dla liderów i opiekunów samorządów szkolnych
- Kurs przywództwa demokratycznego dla działaczy organizacji młodzieżowych
- Kurs przywództwa demokratycznego dla działaczy polskich stowarzyszeń na Ukrainie i Białorusi.
- Seminarium metodyczne dla nauczycieli "Wychowanie obywatelskie w szkole"
- Seminarium metodyczne dla nauczycieli "Filozofia dla dzieci".

Fundacja w organizacji swych kursów opiera się na kadry społecznych instruktorów przygotowywanych w ramach specjalnych kursów Fundacji. Ich pracą od września 1992 roku kieruje dyrektor programowy - Krzysztof Stanowski. Uzupełnieniem programu szkoleń są konspekty lekcji i materiały pomocnicze w formie broszur, rozdawane bezpłatnie uczestnikom kursów i osobom zainteresowanym. Do chwili obecnej Fundacja wydała 25 broszur w języku polskim, litewskim i ukraińskim oraz 5 podręczników dla instruktorów zawierających szczegółowe konspekty i wskazówki metodyczne dotyczące zajęć realizowanych na kursach. W realizacji programów szkoleniowych i wydawniczych, Fundacja współpracuje między innymi z American Federation of Teachers, National Endowment for Democracy, Institute for Democracy in the Eastern Europe, Free Trade Union Institute, Sekcją Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność", Stowarzyszeniem Wspólnota Polska, Fundacją im. Stefana Batorego, Litewskim Związkiem Zawodowym Nauczycieli, Litewskim Związkiem Robotników.

Zachęcam wszystkich nauczycieli, liderów, działaczy związkowych i samorządowych do skorzystania z kursów proponowanych przez Fundację, gwarantując, że efekty będą znakomite.

Zainteresowanym podaję adres: 00-252 Warszawa ul. Podwale 5/30 tel/fax (0-22) 27-76-36.

Iwona Kurenda

## Tragiczna seria

Ostatnio w Międzyrzeczu i okolicach miała miejsce seria nieszczęśliwych wypadków z udziałem dzieci. W Łukowisku 30.08.1994r., w trakcie wyprzedzania ciągnika przez samochód ciężarowy "Kamaz" z przyczepą, kierowanego przez mieszkańca Siemiatycz doszło do zderzenia. Pod koła samochodu dostał się 12-letni Robert siedzący na kosiarce ciągniętej przez ciągnik. Dziecko z ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala w Białej Podlaskiej. W wypadku został również ranny ojciec chłopca.

2.09.1994r., z okna korytarza Rejonowego Urzędu Pracy w Międzyrzeczu wypadła 6-letnia Kasia, która przyszła tam z ojcem i trójką rodzeństwa. W czasie gdy ojciec załatwiał sprawy, dziewczynka wychyliła się z okna na półpiętrze i spadła z około 7 metrowej wysokości na betonowe schody. U dziecka stwierdzono pęknięcie kości czaszki. Kasię w ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Białej Podlaskiej.

2.09.94r., w Tluścu 4-letnia Agatka wyrwała się z rąk swojej małoletniej opiekunki-siostry Beaty i wybiegła na jezdnię wprost pod samochód ciężarowy TIR kierowanego przez kierowcę z Francji. W tym wypadku warta jest podkreślenia postawa francuskiego kierowcy oraz jego kolegów z firmy transportowej. Powiadomieni przez kierowcę o wypadku, dobrowolnie zorganizowali zbiórkę pieniędzy na pokrycie kosztów leczenia dziecka, które przebywa w szpitalu przy ul. Banacha w Warszawie. Ordynatorowi szpitala pomoc zaoferowała Ambasada francuska.

Uczestniczącym w wypadku kierowca był bez winy. Jechał sprawnym samochodem, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Wtargnięcie dziecka na jezdnię było zbyt gwałtowne, by mógł uniknąć wypadku. Nic jednak nie zmniejszy bólu i cierpienia rannych dzieci.

A.C.

# Dziwne praktyki

Już od wielu miesięcy "utał się" dziwny zwyczaj, że druki opłat za telefony (Telekomunikacja), podwyższone czynsze mieszkaniowe (PUK) i światło (Zakład Energetyczny - rejon w Radzynie Podlaskim) nie są przesyłane do adresatów pocztą a jedynie roznoszone przez pracowników zainteresowanych instytucji. Rozumiemy oszczędnościowe intencje tych placówek, które borykają się z kłopotami natury finansowej (poczta bowiem pobiera za przesyłki należne opłaty). Ale kto ich nie ma?!

W rezultacie sprawa wygląda wręcz tragicznie, szczególnie w okresie wakacyjno-urlopowym, chociaż nie tylko. Większość lokatorów przebywa poza miejscem zamieszkania i drzwi najczęściej są solidnie zabezpieczone i na głucho zamknięte. Dochodzi więc do tego, że panowie roznoszący druki i zawiadomienia wciskają je na siłę między drzwi i futryny, czasem też śrubokrętami podważają skrytki w skrzynkach pocztowych umieszczonych w blokach na korytarzach, czę-

sto je niszcząc (za co poczta ma wiele uzasadnionych pretensji).

Problem jednak staje się bardziej dramatyczny, gdy kwity wypadają na podesty pięter lub są wyciągane i niszczone przez "niesforną dźwiatwę" zanim dotrą do zainteresowanego. Bywały już takie przypadki, że trzeba było szukać druków w innych blokach a co bardziej solidni lokatorzy dostarczali je (po terminie płatności) do mieszkań znanych sobie ludzi z tego samego osiedla.

Coś tu w sumie "nie gra". Oszczędność, oszczędnością Porządek porządkiem. A lokator, który w terminie nie opłacił należności musi jeszcze dodatkowo płacić odsetki lub chodzić do instytucji i upominać się o nowy druk z naliczeniem opłaty.

Innymi słowy mówiąc wymienione wcześniej instytucje obsługujące nasze mieszkania okazują się być w porządku. Winien jest tylko klient - lokator. Gdzie tu sens i logika?

(Żak)

## Epilog profanacji

W dn. 6.09.1994r., Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim wydał wyrok w sprawie Rafała I., oskarżonego o to, iż w nocy z 2/3 lipca dokonał włamania, a następnie próby kradzieży przedmiotów liturgicznych oraz dopuścił się profanacji kościoła św. Mikołaja.

O bulwersującym fakcie pisaliśmy w nr. 13/26 z 15 lipca "Głosu Międzyrzeckiego".

Prowadzone przez Prokuraturę Rejonową śledztwo nie stwierdziło udziału osób trzecich w przestępstwie. Oskarżony twierdził, iż działał sam.

Według zeznań oskarżonego czynu winny dopuścił się pod wpływem środków odurzających nie będąc w pełni świadomym swojego postępowania.

Zespół sędziowski pod przewodnictwem Prezesa Sądu Rejonowego Piotra Morelowskiego skazał oskarżonego na łączną karę 4 lat pozbawienia wolności, 10 mln zł. grzywny oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości.

Wyrok Sądu Rejonowego w Radzynie nie jest prawomocny.

A.C.

## Przesady alkoholowe

Istnieje wiele szkodliwych przesądów związanych z alkoholem. Niektóre z nich (jak np. picie piwa przez matki karmiące w celu zapewnienia pokarmu) odeszły w niepamięć. Ale inne funkcjonują. Jak jest naprawdę?

Mówi się: alkohol pobudza apetyt i ułatwia trawienie. W opinii tej jest tylko łożdźbo prawdy. Małe stężenie alkoholu w żołądku ma wpływ na pobudzenie enzymów niezbędnych do trawienia. Ale nieznaczne zwiększenie tej dawki wydłuża czas trawienia, a jeszcze większe - w istotny sposób utrudnia wchłanianie.

Mówi się: alkohol rozgrzewa. Jest to działanie pozorne. Wypicie alkoholu na krótki czas daje poczucie ciepła, natomiast po rozszerzeniu naczyń krwionośnych skóry - przyspiesza utratę ciepła. Bilans cieplny po wypiciu alkoholu jest ujemny.

Mówi się: alkohol jest dobrym środkiem na przeziębienie. Znow tylko szczypta prawdy! Krótkotrwały efekt ciepła, jaki daje wypicie niedużej ilości alkoholu, może się przydać, gdy ktoś przemoczony i zziębnięty wróci do domu. Ale przy gorączce i wszystkich stanach zapalnych alkohol zmniejsza siłę obronny organizmu ograniczając aktywność białych ciałek krwi w zwalczaniu infekcji. Nie leczy więc, a pogłębia chorobę.

Mówi się: kieliszek koniaku jest lekarstwem w chorobie naczyń wieńcowych serca. Nie zostało to potwierdzone klinicznie. Efekt, jaki odczuwają chorzy, jest wynikiem znieczulającego wpływu alkoholu i wzmocnienia tempa krwiotęku na skutek wypicia niedużej dawki alkoholu. Duże dawki powodują zwężenie naczyń krwionośnych i niedotlenienie mięśnia sercowego. U osób z miażdżycą naczyń, wywołane przez picie alkoholu zmiany ciśnienia mogą prowadzić do wylewu krwi do mózgu. A więc ostrożnie z tym przesyłem!

Mówi się: alkohol pozwala zapomnieć o troskach i kłopotach. Błogostan, jaki odczuwamy po wypiciu małej dawki alkoholu jest wynikiem hamowania pracy ośrodków nerwowych w mózgu i utraty zdolności do precyzyjnej analizy myślowej. Uciekanie się do alkoholu, gdy trapią nas troski i kłopoty jest jednym z objawów rodzącego się uzależnienia.

Trzeba wiedzieć, że przesady i mity alkoholowe związane z fizjologicznymi funkcjami alkoholu w świetle współczesnych osądów medycyny nie znajdują uzasadnienia. W większości jest to zwyczajne "dorabianie ideologii" przez ludzi pragnących nie napić.

Przekroczenie "progu trzeźwości" zawsze jest szkodliwe dla organizmu.

L. Korpysz





Za oknami było jeszcze ciemno, wiatr poruszał konary drzew, a ptaki spały smacznie w swoich kryjówkach. Nagle zadzwonił budzik, a dźwięk wydawał tak przeraźliwy, że Alex chciał dzielić go pięścią między wskazówki lub cisnąć nim o podłogę. Już zamierzył się, kiedy przypomniał sobie, że sam go wieczorem nakręcił. Miał rano wybrać się na grzyby. "Chyba muszę wstać" - pomyślał, po czym przetarł oczy, przeciągnął się i wyskoczył z łóżka.

Po ostatnich opadach deszczu rozpoczął się wysyp grzybów i grzybiarze cieszyli się, że uzupełnią domowe zapasy, najędzą się do syta lub zarobią parę złotych. Ci, co zbierali dla zysku, szukali głównie purchawki płaciła niesamowite sumy. Okazało się, że jest to znaczna firma kosmetyczna, która używa wyciągu z purchawki do barwienia swoich kosmetyków. Oprócz purchawki szczególnie powodzeniem cieszyły się od kilku sezonów nowe gatunki grzybów sprowadzone z Ameryki Południowej i rozsiane z samolo-

tu nad okolicznymi lasami. Przyjęły się wyłącznie w lasach żerościńskich, ponieważ wilgotność i rodzaj lasu najbardziej im tam odpowiadały. Ale co to były za grzyby! Kapelusznik olbrzymi osiągał pół metra średnicy i często nie mieścił się do torby. Innym gatunkiem były grzybki strzelające pionowo spod ściółki leśnej o korzonkach grubości długopisu i zakończonych małą czapeczką na wysokości 30 - 40 cm. Rosły gromadnie tak jak opieńki i stały się przysmakiem przyrządzanym i spożywanym podobnie jak spaghetti. Nie bez powodu nazwane zostały "makaronki". Natomiast nie przyjęły się prawie grzyby cukrowe - nawet na surowo tak słodkie jak kandyzowane owoce. Znalezienie "cukrownika" było nie lada sztuką.

Kiedy Alex dotarł do lasu zaczynało się już rozwidniać. Ruszył więc do przodu z ochotą i zaczął penetrować okolicę. Nagle usłyszał trzask łamanych od ciężarem ciała suchych gałązek. Schował się

szybko za sosną i patrzy, a tu zza krzaków wylania się postać... "Człowieka ze Żwiru". Kilkomina długimi susami przemierzył polanę i zniknął. Alex odetchnął z ulgą. "Pewnie ściga kłusowników. A może też zbiera grzyby?" Tymczasem "Człowiek ze Żwiru" sobie tylko znanym sposobem wyszukiwał osobników, którzy w lesie nie potrafiliby zachować - niszczyli grzyby,

hałasowali, straszili zwierzę, łamali gałęzie, śmieci, palili papierosy. Gdy kogoś takiego spotkał, od razu spuszczał mu

tygule lanie. Błady strach padał na grzybiarzy i przygodnych wędrowców, gdy słyszeli jego bojowe okrzyki. Zdarzyło się też, że "Człowiek ze Żwiru" natknął się pewnego razu w zahajkowskim lesie na alkoholową libację. Podpite towarzystwo, niczego się nie spodziewając siedziało, a częściowo leżało na trawie. Ani się spostrzegli, kiedy ich buty, torby i części garderoby powędrowały do ogniska. Potem popędził ich w kierunku miasta okładając po plecach i po gołych łydkach leszczykowym kijem. Widok ten rozbawił mieszkańców tak, że jeszcze przez kilka dni trzymali się za brzuchy.

Kolejnym powodem do radości była zapowiedź władz miasta zorganizowania

za dwa tygodnie wielkich zawodów sportowych o Puchar Regionu. Odbływały się one co 4 lata i zawsze ściągały tłumy zawodników i kibiców z całego kraju. Ponieważ nagrody za zwycięstwo w każdej dyscyplinie były niezwykle atrakcyjne, mieszkańcy Międzyrzecza nasilili treningi i przygotowania. Startować mógł każdy w dowolnej konkurencji. A było ich bardzo wiele, dlatego można było sobie coś wybrać. Dreszczyk emocji, jaki panował już od lat z okazji tych zawodów spowodował, że wszyscy zapomnieli o codziennych troskach i zmartwieniach.

Zaś w Galerii Miejskiej zaprezentowano wystawę prac malarskich dwóch międzyrzeckich twórców. M. Konwalia znany był już wcześniej jako autor pejzaży i portretów. Natomiast Dr. Ewucki zaskoczył wszystkich oglądających wystawę tematyką swojej twórczości. Jako, że był myślącym i polował nawet w dalekich krajach - na obrazach jego spotkać można było różne egzotyczne zwierzęta i stwory.

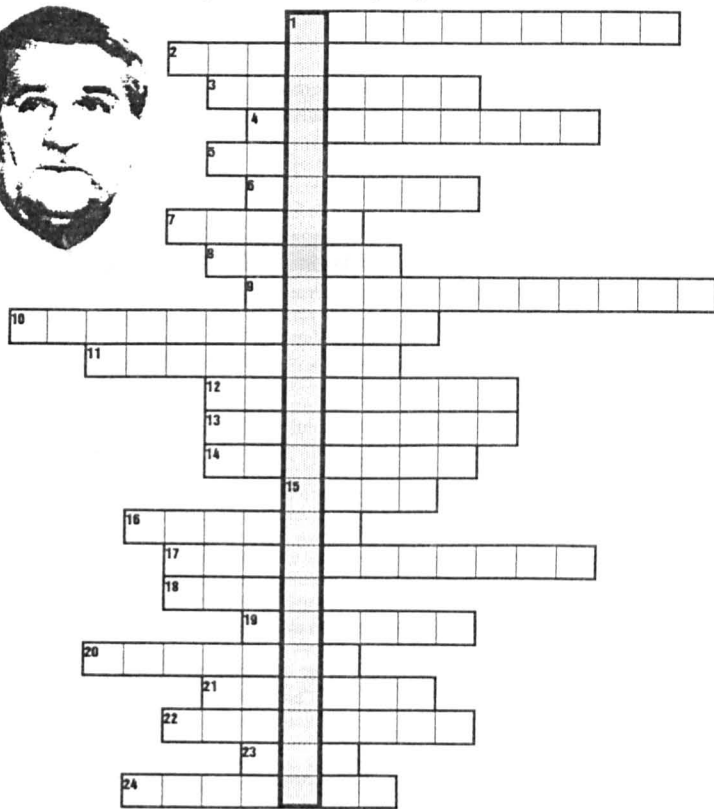
A jednego popołudnia około trzystuosobowa grupa młodzieży przemaszewowała przed ratuszem śpiewając "Cyganeczkę Zosię" i pokrzykując coś o "Ancho - Pancho".

O co im chodziło nikt dokładnie nie wiedział.

C.d.n.

L.K.

## Krzyżówka prezydencka /z przymrużeniem oka/ nr 11



POZIOMO: 1) poprzednik Lecha Wałęsy, 2) miejsce Prezydenta w Sejmie, 3) wyrodny syn, 4) dawny kierowca, 5) przeskoczył go, 6) miejsce urodzenia, 7) lubi palić, 8) otrzymał pokojową nagrodę..., 9) ulubiony sport, 10) stała na czele związku..., 11) miejsce urzędowania, 12) z zawodu..., 13) rywał w II turze, 14) wzorcowy kraj, 15) lubi łowić, 16) nie chcem, ale..., 17) nie lubi braci, 18) ma pod nosem, 19) mieszka tam Jego rodzina, 20) przez wrogów nazywany..., 21) imię żony, 22) zwycięska córka, 23) jest nim w "Polskim ZOO", 24) miejsce internowania.

X.Y.Z.

Informujemy, iż rozwiązanie krzyżówki wraz z hasłem należy dostarczyć (lub przesłać) do naszej Redakcji. Prawidłowe rozwiązania będą brały udział w losowaniu nagrody książkowej, po którą należy się zgłosić do nas.

Przepraszamy również za błędy, jakie wkładły się do krzyżówki w poprzednim numerze "Głosu Międzyrzeckiego". I tak: nie zamieściliśmy dwóch haseł (22 i 24 pionowo), które uniemożliwiły prawidłowe rozwiązanie krzyżówki przez Czytelników. Błędnie podaliśmy nazwisko i imię zwycięzcy krzyżówki nr 9. Nie jest to p. Marian Sworcuk, lecz p. Marian Sawcuk. Zainteresowanych przepraszamy.

REDAKCJA

## Nauczyciele o uczniach

Uczeń X nie przeczytał lektury "Placówka". Dostał jedynkę i powiedział: "K... mać".

Uczeń X demonstracyjnie połamał piłeczkę do tenisa na w-fie.

Uczeń X przeszkadzał całą lekcję głośnym mówieniem i chodzeniem po klasie.

Uczeń X patrzył, jak koledzy wypychają Kowalskiego przez okno i nie zareagował, aby ich powstrzymać.

Uczeń X wyrzucił teczkę Kowalskiego przez okno w czasie lekcji.

Uczeń X, grozi na kartkówce koledze (z zaciśniętą pięścią) "k...wa, jak będziesz miał więcej, to cię zabiję".

Uczeń X podczas pisania kartkówki głośno wymienia elementy elektroniczne: sensor, kondensator, wibrator...

Uczeń X wyrwał kartkę z zeszytu ćwiczeń, zrobił z niej samolot i rzucił w stronę tablicy.

Gdy nie pozwoliłem wyjść uczniowi X z klasy, ten wstał, przeszedł po ławce i skierował się w stronę drzwi.

Uczeń X wyrzucił książki kolegi przez okno, ponieważ ten popisał mu zeszyt.

Na uwagę nauczyciela, że nie odrobił pracy domowej, uczeń X powiedział: "Durnia pani szuka".

Żaczek

